POLACY ZAGRANICĄ

Ś.Z.P.Z.

STYCZEŃ ■ NUMER PIERWSZY 1936 ●

POLAK
NA OBCZYŹNIE

Miłość do Polski jest czynnikiem wspólnoty narodowej Polaków na obczyźnie; łączy ich między sobą oraz wiąże z ich przyrodzonym domem macierzystym—Rzeczpospolitą Polską.

Polak zagranicą przez swój czynny stosunek do spraw polskich, przez swoją dla nich ofiarność, daje świadectwo, że należy do Polski i do narodu polskiego. Przyznawanie się do polskości, niepoparte czynem i ofiarą, jest równe zaparciu się polskiego imienia.

Polak na obczyźnie jest przedstawicielem narodu polskiego i musi pamiętać, że za jego czyny, słowa i tryb życia ponosi odpowiedzialność cała Polska.

Polak zagranicą śmiało i otwarcie przyznaje się do polskości.

Polak zagranicą zwalcza wszelkie usiłowania szkodzenia imieniu Polski i prostuje błędy i fałsze, rozsiewane o Polsce.

Polak zagranicą zdobywa niezbędną wiedzę o swoim kraju ojczystym i śledzi uważnie rozwój współczesnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Polak zagranicą pamięta, że jest synem jednego z najdzielniejszych, najbardziej żywotnych i dla kultury świata dobrze zasłużonych narodów.

Polak zagranicą wie, że Państwo Poiskie przez swój przyrost naturalny, zwartość i siłę wewnętrzną, celową gospodarkę i stałą walutę, potężną armję i wzrastającą wytwórczość w każdej dziedzinie życia staje się jednym z najważniejszych czynników życia międzynarodowego.

Polak zagranicą wierzy w moralne siły narodu polskiego, polegające na przywiązaniu do wiary, rodziny i ziemi ojczystej.

2873

CENA 70 GR. Opłata uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 1 STYCZEŃ 1936 R. ROK VII

TREŚĆ:

NOWY ROK
NOWE DZIEJE

Gdy myślą zwrócimy się wstecz i pokrótce przebiegniemy etapy prac Światowego Związku na przestrzeni ostatniego roku, gdy zbilansujemy to, co się w tym okresie działo na poszczególnych terenach Polonji Zagranicznej — jakiż będzie rezultat naszych rozważań?

Trudno w jednym rzucie zobrazować wytworzoną w środowiskach polskich na obczyźnie atmosferę, ująć ją w jednolite ramy krytycznej oceny. Każdy teren z osobna wymagałby odpowiedniego naświetlenia z podkreśleniem charakterystycznych momentów i wydarzeń ostatniego okresu. Czyniliśmy to systematycznie przez przeciąg całego roku, zamieszczając wiadomości o życiu i przejawach działalności Polaków na obczyźnie, zarówno w kronice, jak i w specjalnych artykułach: „Polska i Polacy w świecie", jakie ukazywały się w każdym numerze naszego miesięcznika.

To samo dotyczy akcji Związku, którą naświetlaliśmy zarówno w „Kronice", jak i w „Dziale oficjalnym" Światowego Związku.
Reasumpcje wyników tej retrospekcji — pozostawiamy naszym Czytelnikom.

Z Nowym Rokiem rozpoczynamy siódmy rok naszego wydawnictwa. Wiele myśli, wiele uwag, wiele wieści z kraju, z emigracji i z terenów mniejszościowych zamieszczaliśmy na naszych łamach. Może ta rejestracja tego wszystkiego, co się działo wśród Polonji Zagranicznej w pewnych okresach, nie oddawała ściśle stanu faktycznego, ale działo się to nietylko z naszej winy. Nie ze wszystkich terenów otrzymywaliśmy na czas informacje i wiadomości z życia poszczególnych środowisk. I choć pod tym względem dzisiaj wiele zmieniło się na lepsze, nie osiągnęliśmy jednak platformy idealnej współpracy.

Rada Naczelna Światowego Związku na swej ostatniej sesji w Krakowie, stwierdzając, że wydawnictwa Świat. Zw. Pol. z Zagr., a w szczególności jego oficjalny organ prasowy, mies. „Polacy Zagranicą", stanowią poważny czynnik wymiany myśli pomiędzy Polonją Zagraniczną a Macierzą, zwróciła się do wszystkich naczelnych organizacyj polskich na terenach zagranicznych, ażeby dążyły do jeszcze bardziej intensywnego wykorzystywania tych wydawnictw w pracy kulturalno-narodowej wśród Polonji Zagranicznej.

Niech słowa te nie będą tylko słowami, ale wezwaniem, które znajdzie w sercach i umysłach naszych Rodaków na obczyźnie należyty oddźwięk i zrozumienie.

Pragnęlibyśmy, aby kontakt między redakcją naszego pisma, a Polakami na obczyźnie był jaknajbliższy i jaknajżywszy. Na tej platformie rozwiążemy wiele wspólnych spraw, zdołamy ustalić linję postępowania na przyszłość, odnajdziemy jednakowy język.

To ułatwi nam współpracę i nada jej charakter właściwy i jednolity.

W. O.

DR. BRONISŁAW HEŁCZYŃSKI
I PREZES NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

Towarzystwo Pomocy Polonji Zagranicznej

W związku z powstaniem w Polsce nowej organizacji dla współpracy z Polakami zagranicą, Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej, pragniemy zaznajomić naszych Czytelników z zadaniami tej nowej poważnej placówki społecznej. W tym celu zamieszczamy poniższy artykuł łaskawie nam udzielony przez p. Dr. Br. Hełczyńskiego, Prezesa Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i członka Zarządu Głównego nowego Towarzystwa.

Redakcja

W dniu 24 listopada ub. r. odbył się pierwszy organizacyjny walny zjazd delegatów Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej. Jakie potrzeby wywołały powstanie tego Towarzystwa, tworzonego w chwili, gdy z różnych stron słyszy się głosy, że należy dążyć raczej do likwidacji nadmiernej liczby, niż do tworzenia nowych organizacyj społecznych?

Czy istotnie zagadnienie Polonji Zagranicznej jest tak mało znane i doceniane, że trzeba tworzyć specjalną organizację, mającą za cel jego popularyzację?

Fakt, że Naród Polski zamieszkuje nietylko w granicach Rzeczypospolitej, że poza jej granicami mieszka od 8 do 9 miljonów Polaków, należy do najbardziej notorycznych. Powszechnem jest zrozumienie, że ta część Narodu Polskiego jest w mniejszym lub większym stopniu narażona na wynarodowienie, bezspornem jest wreszcie przekonanie, że naszym obowiązkiem narodowym jest temu niebezpieczeństwu przeciwdziałać. Ale tu też kończą się kwestje bezsporne, zaś zaczynają rzeczy bardzo wątpliwe. Czy wogóle temu procesowi asymilacji przez obce środowiska można się skutecznie przeciwstawiać na dłuższą metę? Czy potrzebny dla zahamowania tego procesu asymilacyjnego wysiłek się opłaca? Czy wreszcie, nawet gdyby się opłacał, czy stać nas na taki wysiłek w okresie, gdy tak wielkiej energji wymaga przełamanie trudności wewnętrznych, trudności, na jakie napotyka w swym rozwoju Państwo Polskie, lub też — ściślej — ta największa część Narodu Polskiego, która na terytorjum tego państwa zamieszkuje?

Te wątpliwości rzadko, a może nawet wcale nie wypowiadane publicznie, istnieją przecież w umysłach wielu ludzi — nawet zajmujących stanowiska wcale wybitne. Świadczą one, że zagadnienie Polonji Zagranicznej jest równie powszechnie znane, jak nienależycie rozumiane i doceniane, i sprawiają, że bywa ono ujmowane wyłącznie pod kątem widzenia sentymentu, a nie polskiej racji stanu, że wreszcie spychane bywa w hierarchji zagadnień publicznych w Polsce na miejsce, jeśli nie ostatnie, to w każdym razie bardzo dalekie.

U źródła tego stosunku do sprawy Polonji Zagranicznej leży defetyzm i niewiara w żywotne siły Narodu Polskiego. Stąd właśnie ten czysto uczuciowy stosunek do Polaków, zamieszkałych zagranicą: współczucie dla ich trudnego, nieraz tragicznego położenia, podziw dla bohaterstwa i ofiarności w walce o utrzymanie polskości swojej i swoich dzieci, ale zarazem obawa, że wysiłki te pozostaną bezpłodne, że zwycięstwo musi należeć do silniejszego, a tym silniejszym jest to obce państwo i ten obcy naród, wśród którego im żyć przyszło. Mimowoli przypominają się inne czasy: czasy niewoli, gdy walka z systemem wynaradawiającym, stosowanym przez trzy państwa zaborcze, prowadzona była bardziej w imię godności i honoru narodowego, niż z wiarą w zwycięstwo, a już zupełnie beznadziejną wydawała się większości „trzeźwo" myślącego społeczeństwa zbrojna walka o wolność. Wszak na Twórcę Państwa Polskiego i na tych, którzy w myśl Jego wskazań przechodzili żołnierską szkołę i przygotowywali kadry przyszłej armji polskiej, patrzono, jako na garść szlachetnych zapaleńców, jako na żyjących w obłokach zwidzeń donkiszotów.

Źródło i tych i tamtych wątpliwości jest to samo: defetyzm i rezygnacja. Jak wówczas rezygnowano z Niepodległości, zadawalając się taką czy inną formą autonomji, samorządu, czy poprostu złagodzenia wynaradawiającego ucisku, tak dziś rezygnuje się z ekspansji i rozrostu Narodu Polskiego. Uzyskane przez

Naród Polski granice własnego państwa są niewątpliwie dość obszerne, jeśli na nie patrzeć z perspektywy roku 1914. Czyż więc nie pogodzić się z myślą, że w tych granicach ma się zamknąć bez reszty polskość? Czy nie wystarczy, jeżeli ta — przeważna — część Narodu Polskiego, która się w tych granicach znalazła, będzie się podnosić kulturalnie, dźwigać gospodarczo, jeśli zachowa pełną obronność i gotowość do odparcia możliwego ataku z zewnątrz? Czy nie dość spełniać codzienną szarą pracę na własnym — w sensie państwowym — zagonie i czy nie czas przestać sobie zaprzątać głowę mrzonkami o tej szerszej — rozsianej po całym świecie — Polsce, czy zwłaszcza warto wydawać na te mrzonki pieniądze, pogarszając w ten sposób i tak nieświetny nasz bilans płatniczy?

Ta rezygnacja i defetyzm są nietylko szkodliwe, ale i błędne. Są one błędne, bo właśnie od chwili powstania Państwa Polskiego stwierdzamy wielki renesans polskości nawet na terenach najbardziej oddalonych, nawet wśród emigracji najstarszej, bo składającej się z drugiego, a nawet trzeciego pokolenia, z synów i wnuków tych, którzy kiedyś Polskę opuścili. Nawet ta część obecnego pokolenia młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych, która się językowo wynarodowiła, zaczyna znów uczyć się po polsku i o Polsce. W tych młodych umysłach rodzi się duma z przynależności do Narodu, posiadającego wspaniałą przeszłość i kulturę i własne silne Państwo, i ta duma każe im wracać do języka, którego już przestali używać, posługując się w życiu codziennem językiem swego amerykańskiego otoczenia.

Ten defetyzm jest też niezmiernie szkodliwy. Każdy naród ma interes w tem, by być jaknajliczniejszym, by w walce o miejsce pod słońcem reprezentować siłę jaknajwiększą. Dlaczegoż mielibyśmy się wyrzekać tej czwartej części naszych sił? I czy mamy prawo popierać nową emigrację zarobkową z Polski, jeżelibyśmy mieli przekonanie, że dawna emigracja będzie prędzej czy później dla polskości stracona? Zapewne — najlepszem wyjściem byłoby kierowanie emigracji do własnych kolonij, skoro jednak ich nie mamy, konieczna jest emigracja na tereny obcych państw. Konieczność tej emigracji wynika z notorycznego przeludnienia Polski i tylko ograniczenia imigracyjne, wprowadzone przez szereg państw, sprawiają, że jest ona obecnie tak mała. Jeżeli jednak uważamy ją za rzecz potrzebną i kołaczemy wszędzie o zwiększenie t. zw. kwot imigracyjnych, to nie możemy jej traktować jak wodę, którą trzeba wylać z przepełnionego naczynia, by wsiąkła w obcą ziemię, lecz jak ziarno, które rozsiewamy szeroko poto, by plonem swym zasiliło nasze własne spichrze. Ten plon, to nasza ekspansja gospodarcza i kulturalna, to pomoc, której nam Polonja Zagraniczna może udzielić w budowaniu wielkości i potęgi naszego Narodu, to propaganda dla polskosci, którą może ona prowadzić, zwiększając wpływy i znaczenie Narodu, a pośrednio i Państwa Polskiego w świecie. Już dziś rozporządza ta propaganda potężną siecią polskich placówek — nietylko dyplomatycznych i konsularnych, których utrzymanie się opłaca, ale które nas jako Państwo kosztują, lecz i tych placówek bezpłatnych, jakie stanowią, a conajmniej mogą i powinni stanowić wszyscy rozsiani po całym świecie Polacy. Niedawna podróż „Daru Pomorza" dookoła świata stwierdziła, że każdy port, do którego ten statek zawijał, liczy większą lub mniejszą Kolonję polską. Jeśli Mickiewicz wołał kiedyś dumnie: „Wspólnemi siłami opaszmy ziemskie kolisko", to w początku XIX wieku było to wezwanie bądź poetycką przesadą, bądź wizją przyszłości. Dziś hasło to niepostrzeżenie stało się rzeczywistością: opasaliśmy już naszą emigracją całą kulę ziemską i od nas tylko zależy, w jakiej mierze ją wykorzystamy, by sprawę polską pchnąć na nowe tory. Musimy dążyć do tego, by każdy Polak, gdziekolwiek mieszka, czuł się reprezentantem i wykonawcą wielkiej misji Narodu Polskiego. I dlatego nie w imię sentymentu i łzawego współczucia dla biednych rodaków, oderwanych od Macierzy, ale w imię interesu narodowego i państwowego konieczne jest podjęcie wielkiej propagandy dla zagadnienia Polonji Zagranicznej, konieczna jest mobilizacja wszystkich żywych sił polskich w Kraju i zagranicą, by łączność Polaków z tej i tamtej strony granicznego kordonu wzmocnić, zacieśnić i wykorzystać, a nie dopuścić do jego zatracenia się.

Najwcześniej, bo już w roku 1922, zajęto się pewnym wycinkiem zagadnienia Polonji Zagranicznej — Polakami, zamieszkałymi za naszą zachodnią granicą, przez powołanie do życia Związku Obrony Kresów Zachodnich, przekształconego ostatnio w Polski Związek Zachodni. Zdołano przez 6 lat zunifikować wszystkie fragmentaryczne wysiłki społeczeństwa, stapiając w jedną całość 18 organizacyj, które dla tego celu w różnych częściach Polski spontanicznie powstały.

Brak organizacji, któraby zajmowała się zarówno innemi mniejszościami polskiemi, jak i rozsianą po całej niemal kuli ziemskiej polską emigracją, zmuszał niejednokrotnie—

już od lat — do dorywczego zajmowania się i innemi skupieniami Polonji Zagranicznej.

Jednakoż dopiero w roku 1929 powstaje poważna i wielka organizacja, mająca na celu utrzymywanie łączności między temi skupieniami a krajem. Organizację taką powołuje nie społeczeństwo polskie w Kraju, powołują ją na swym pierwszym powszechnym zjeździe Polacy z zagranicy. Zjazd ten poprzedzony był 4-letnim okresem pracy wstępnej, podczas którego z wielu stron dały się słyszeć głosy niewiary w możność zrealizowania tak poważnego dzieła, zwłaszcza wobec faktu wielkiego skłócenia w łonie poszczególnych środowisk polskich zagranicą. Zjazd doszedł jednak do skutku, a jako widomy wyraz łączności Polonji Zagranicznej z Polską została powołana przez Zjazd Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Następny okres 5-letniej pracy do 1934 r. zacieśnił związek z krajem pod względem ideowym i moralnym, związał Polonję Zagraniczną z Polską tysiącznemi węzłami współpracy we wszystkich dziedzinach. II Zjazd w 1934 r. powołał, przy ogromnym entuzjazmie, do życia organizację ściślejszą, Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Między pierwszym a II Zjazdem dokonano jeszcze jednego wielkiego posunięcia.

Z okazji 25-lecia walki o szkołę polską w 1930 roku, z inicjatywy Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, uczestnicy obchodu, którzy kiedyś od zaborcy szkołę polską wywalczyli, rzucili nam twórcze hasło: „Zbudujemy raz jeszcze szkołę polską“. Tym razem zagranicą. Tak powstał Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — rezerwuar sił materjalnych w walce o polskość duszy dzieci i młodzieży naszej poza granicami Rzeczypospolitej.

I znowu wypełnione zostało nowe ogniwo w organizacji pracy na rzecz Polonji Zagranicznej.

Brakuje do chwili obecnej jeszcze jednego ogniwa, brakuje opartej na szerokiej podstawie społecznej organizacji krajowej, któraby się zagadnieniem Polonji Zagranicznej zajmowała. Zarówno Światowy Związek Polaków Zagranicą, jak Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą nie mają dla swej pracy w Kraju szerokiej podbudowy organizacyjnej; są jakby czubkiem piramidy, pozbawionej podstawy, są jakby sztabem bez wojska stałego, odwołującym się w razie potrzeby do pospolitego ruszenia wolontarjuszy, czy to dla organizowania dorocznych zbiórek na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, czy to dla różnych imprez, urządzanych w Kraju dla Polonji Zagranicznej, zwłaszcza zaś imprez, związanych ze zjazdami Polaków z zagranicy, ze zlotami młodzieży polskiej z zagranicy, oraz z przyjmowaniem wycieczek Polaków z zagranicy, przyjeżdżających w coraz większej liczbie do Kraju. Ten stan rzeczy nie da się dłużej utrzymać jeżeli tempo pracy, prowadzonej dla Polonji Zagranicznej, nie ma ulec osłabieniu. Ten stan rzeczy jest może przedewszystkiem przyczyną, dla której w umysłach dużej części, jeżeli nie większości społeczeństwa polskiego w Kraju dominuje sentymentalny, a w gruncie rzeczy defetystyczny punkt widzenia na zagadnienie Polonji Zagranicznej. I jeśli np. u naszego zachodniego sąsiada pogląd na rolę niemczyzny zagranicą jest djametralnie przeciwny, to może głównym powodem tego jest fakt, że w Niemczech działa i rozwinęła się imponująco, licząca kilka miljonów organizacja społeczna: „Volksbund für das Deutschtum im Auslande“ (Związek dla Niemczyzny Zagranicą).

Świeżo zawiązane Towarzystwo Pomocy Polonji Zagranicznej musi jako pierwsze i główne swe zadanie postawić sobie przebudowę psychiki społeczeństwa polskiego w stosunku do zagadnienia Polonji Zagranicznej, biorąc za swe hasło pełne wiary i mocy słowa wielkiego poety: „Wspólnemi siłami opaszmy ziemskie kolisko“.

APEL DO PRASY POLSKIEJ W KRAJU

Do Biura Prasowo-Propagandowego Świat. Zw. Pol. z Zagr. coraz częściej napływają od różnych pism, związków i organizacyj polskich zagranicą prośby o przysyłanie im bezpłatnie pism polskich z kraju. Niektóre z tych związków posiadają wielu z członków, którzy pozbawieni są całkowicie możności czytania prasy polskiej, otrzymywanej z kraju, ze względu na ciężkie warunki materjalne w jakich się znajdują.

W związku z powyższem zwracamy się do wszystkich pism polskich w kraju o zdeklarowanie się na wysyłkę choćby kilku bezpłatnych egzemplarzy swego pisma dla związków i organizacyj polskich zagranicą. Prosimy o skomunikowanie się w tej sprawie z Biurem Prasowo-Prop, Ś. Z. P., które wskaże redakcjom pism krajowych odpowiednie adresy.

Prof. dr. Florjan Znaniecki o socjologicznej łączności emigracji z Krajem

Odbyty ostatnio w Warszawie II Kongres Socjologów Polskich uchwalił przeprowadzić zbiorowe badania nad społeczeństwem polskiem jako całością. Projektodawca Prof. dr. Florjan Znaniecki, jeden z najwybitniejszych socjologów XX w. dowodził bowiem, że naukowo jeszcze nie wiemy, czy istnieje społeczeństwo polskie, jako pewna całość dynamicznie zespolona.

Dopiero planowe badania dynamicznych powiązań społecznych pozwolą na wyprowadzenie odpowiednich wniosków zarówno w stosunku do 33 miljonowego społeczeństwa w kraju, jak i 41 miljonowego narodu polskiego, którego nierozerwalną gałąź stanowi właśnie nasza Polonja zagraniczna.

Wyprowadzenie ostatecznych wniosków z tych badań stanie się podstawą działalności polityków społeczno-narodowych.

Socjologja, jako nauka o grupach społecznych, jest stosunkowo młoda; wielką popularnością cieszy się zwłaszcza na terenie Ameryki. Tam też głośne się stało nazwisko Prof. Znanieckiego, który jako „visiting profesor" przez 6 lat wykładał na University of Chicago i ostatnio przez 2 lata na Columbia University w Nowym Yorku. Jego 5-tomowe dzieło, napisane wspólnie z William Thomasem „The Polish Peasant in Europe and America", stanowi „reference book" dla studentów uniwersytetów amerykańskich.

Pragnąc zapoznać czytelników naszego miesięcznika z poglądami wielkiego uczonego na zagadnienie łączności emigracji z krajem zwróciliśmy się do prof. Znanieckiego, wykładającego od kilku lat socjologję na Uniwersytecie w Poznaniu, z prośbą o udzielenie nam na ten temat wywiadu.

Podkreślamy przytem, że wywody wielkiego uczonego są ujęciem sprawy przez „mędrca szkiełko i oko" i muszą być temsamem pozbawione pewnych — a jakże zwykle istotnych w życiu każdego narodu — elementów, ukrytych czasami w najdalszych skrytkach serca i duszy.

Oto ciekawe wywody uczonego:

— Aby nasza emigracja nietylko nie zginęła dla Polski, ale była jeszcze czynnikiem polskiej ekspansji, konieczne jest połączenie dwu niesłychanie trudnych do pogodzenia elementów: z jednej strony — zachowania związku kulturalnego i społecznego z krajem z drugiej — aktywnego udziału emigracji w życiu państw, które zamieszkuje.

W Ameryce świadomość narodowa polska utrzymuje się przez kulturalnie zamknięte, a terytorjalnie ograniczone skupiska, w których poziom kulturalny jest z konieczności niższy niż w środowisku amerykańskiem i niższy aniżeli w Polsce. Skupiska te nie utrzymują bowiem dostatecznego kontaktu kulturalnego ani ze społeczeństwem amerykańskiem ani z polskiem.

— Dowodzą tego zarówno me dawniejsze studja z Thomasem „The Polish Peasant in Europe and America" (1918—1920), jak i w piętnaście lat potem prowadzone badania przez Dr. Józefa Chałasińskiego („Parafja i szkoła parafjalna wśród emigracji polskiej w Ameryce" — studjum dzielnicy polskiej w południowem Chicago). W ciągu tych 15-tu lat nie nastąpiło prawie żadne podniesienie poziomu, pomimo odzyskania niepodległości i nawiązania swobodniejszych kontaktów z krajem.



Prof. dr. Florjan Znaniecki

Co więcej — choć jest już wielu Polaków, którzy wyciągnęli konsekwencje z odzyskania niepodległości przez swój kraj macierzysty i problem ten indywidualnie rozwiązali przez wejście w społeczeństwo amerykańskie, przy jednoczesnem ożywieniu stosun-

ków z Macierzą. jednak emigracja polska w Stanach Zjedn. A. P. jako całość nie potrafiła się dotychczas do tego faktu ustosunkować nietylko pozytywnie, ale często nawet — wogóle.

—To też trzeba stworzyć takie formy organizacyjne dla emigracji, które pozwoliłyby już nietylko jednostkom, ale masom podnieść swój poziom kulturalny przez żywsze uczestnictwo zarówno w cywilizacji amerykańskiej jak i w polskiej. Wtedy dopiero emigracja nasza łączyć będzie społeczeństwo polskie ze społeczeństwem amerykańskiem i stanie się środkiem ekspansji wpływów polskich.

— Działalność Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest już poważnym postępem naprzód w tej dziedzinie i nie sposób nie doceniać jego pionierskiej działalności.

— Amerykanom chodzi o to, aby Polak był kulturalnym i lojalnym Amerykaninem. Ale równocześnie najwyższe sfery społeczeństwa amerykańskiego doskonale rozumieją, że łączność duchowa Amerykan obcego pochodzenia z cywilizacją własnego ich kraju może się tylko przyczynić do wzbogacenia kultury amerykańskiej.

— Podobnie jest oczywiście i na innych terenach. Ostatnio Prof. Tatarkiewicz, który powrócił z Brazylji stwierdza, że Polacy brazylijscy są uważani za bardzo wartościowy element rolniczo-robotniczy, ale nie odgrywają w społeczeństwie brazylijskiem tej roli, jaką odgrywa na tamtejszym terenie emigracja niektórych innych narodowości.

— Aby znaleść środki organizacyjne i wychowawcze, umożliwiające Polakom na emigracji czynne wejście do społeczeństw, w których żyją — w roli kulturalnie twórczej, nietylko bez utraty łączności z narodem polskim, ale właśnie przez pogłębienie tej łączności — trzeba przedewszystkiem przeprowadzić gruntowne badania nad tem zagadnieniem. Jest ono zresztą socjologicznie biorąc częścią prastarego zagadnienia związku dynamicznego między różnemi kulturami.

— Amerykanizacja nie musi się koniecznie łączyć z utratą solidarności narodowej. Żydzi naprzykład gruntownie się amerykanizują, nie zatracając przytem swych odrębności rasowych; podobnie jest z Niemcami, którzy jednak zawsze swą solidarność zachowują i przez udział w społeczeństwie amerykańskiem wykorzystują posiadane wpływy na rzecz swojego narodu.

— Trzeba przyznać, że ten kontakt z krajem sczasem się jednak zatraca; tak naprzykład ci sami Niemcy amerykanizują się już w drugiem pokoleniu, to znaczy, że trzecie pokolenie emigracji traci już związek z Niemcami; u Irlandczyków dzieje się to znacznie później, gdyż zamerykanizowany Irlandczyk jeszcze w czwartem pokoleniu jest doskonałym i dla swego kraju niestraconym obywatelem.

— A teraz zagadnienie młodzieży: niech nasza młodzież się amerykanizuje, byle się jednocześnie polonizowała. Przyciągnijmy ją do siebie, dajmy jej te klejnoty ze skarbca kultury i ducha polskiego, których nie znajdzie nigdzie indziej. Nauczmy ją kochać swą Macierz nietylko przez sentyment ale taksamo i przez rozum!

— Między ideałami społecznemi narodu polskiego i narodu amerykańskiego istnieje tak głęboka harmonja, że na wyższym poziomie kultury połączenie lojalności polskiej z amerykańską nie wytwarza żadnych konfliktów osobistych.

— To też, gdyby Polacy na emigracji zdołali odegrać rolę łączników między społeczeństwem i cywilizacją polską a środowiskami kulturalnemi, w których żyją, byłby to bardzo cenny przyczynek do postępu w kierunku harmonijnego zespolenia wszystkich cywilizacyj narodowych w cywilizację wszechludzką.

Te nadzwyczaj ciekawe uwagi znakomitego socjologa zasługują na gruntowne przemyślenie. Wzbudzają one tem głębsze zaciekawienie, iż odnoszą się pośrednio do ogółu Polaków, zamieszkałych poza granicami państwa polskiego, niejednokrotnie przez analogję stosunków. Wielki autorytet naukowy prof. Znanieckiego i jego znajomość terenu podkreślają wartość dociekań tego wielkiego uczonego.

Mgr. Marjan Wojdyłło

ZBIGNIEW LEPECKI
przewodniczący Sekcji Książki Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

PROBLEM KSIĄŻKI

(PRÓBA UJĘCIA)

Zdawałoby się, że mówić o roli i możliwościach książki teraz, w epoce rozkwitu kulturalnego i cywilizacyjnego, byłoby anachronizmem. Każdy przeciętnie wykształcony człowiek zdaje sobie doskonale sprawę, może niekiedy podświadomie, z pozycji, jaką zajmuje dobra książka w jego życiu. Wyrazem tego przekonania jest dążność do posiadania swojej własnej bibljoteczki, choćby bardzo skromnej, ale własnej.

Prawie każdy ma jakąś swoją książkę ulubioną, do której w różnych okresach życia wraca, szukając w niej odpowiedzi i rozwiązań na dręczące go pytania.

Czasem szuka tylko rozrywki, bierze w rękę ten czy inny tom, ciesząc się zgóry na myśl znajomych sytuacyj. Są znowu inni, którzy oddają się z całą pasją czytaniu nowych i coraz nowych książek: tym wszystko za mało, muszą jak narkotykiem odurzać się atmosferą inności, którą znajdują w książkach.

Można, oczywiście, znaleźć dużo odcieni pośrednich między wymienionemi typami czytelników, tak jak mnóstwo jest charakterów i usposobień ludzkich.

Są wreszcie tacy, którzy nie mają żadnego stosunku do książki i ci, niestety, są jeszcze bardzo liczni. A nie są w żadnym stosunku do książki dla tej prostej przyczyny, że... nie czytają, albo jedyną ich strawą umysłową są dzienniki, czy tygodniki. Oczywiście, daleki jestem od wyrażania opinji, jakoby prasa była złem; należy tylko stwierdzić, że jeśli chodzi o pewny rozwój życia umysłowego i uczuciowego, wyłączne czytanie prasy — to stanowczo za mało. Dzienniki w wiecznej pogoni za nowością, za sensacją, w nieustannym pośpiechu, nie mają czasu na staranne dopilnowanie ani strony językowej artykułów, ani doboru materjału.

Właściwym fundamentem kultury człowieka zawsze będzie książka. Pozwala ona wybiec poza czas i miejsce, w którem się znajdujemy i przenieść w inne okolice i w inne czasy. Poznajemy inne strony, inne kraje, inne obyczaje ludzkie. Uczymy się rozumieć motywy postępowania innych ludzi, wychodzimy z ciasnego, egoistycznego stanowiska: stajemy się współobywatelami, czującymi wespół z gromadą ludzką, do której należymy.

Książka jest źródłem głębokich wzruszeń estetycznych: uczy rozumieć i dostrzegać piękno nawet tam, gdzie powierzchowna obserwacja tego nie dostrzega. Wreszcie — i to jest może najważniejsza rola książki — wiąże ona w sposób najbardziej głęboki, najbardziej istotny ludzi mówiących tym samym językiem, posiadających wspólną kulturę. Ta „sklejająca" rola książki najdobitniej wyraża się w wypowiedziach Polaków na obczyźnie, ludzi, którzy sami odczuli, że książka jest tą więzią kulturalną łączącą ich ze Starym Krajem. Wspaniały wyraz literacki, tej właśnie roli, dał Sienkiewicz w noweli p. t.: „Latarnik".

Charakterystyczne wskazówki pod tym względem mamy w obserwacjach, dokonywanych na terenach Polonji zagranicznej przez ludzi, którzy sprawą książki się zajmują. Stwierdzają oni głód książki, głód, zaspakajany często w sposób prymitywny przez różne mniej lub więcej (przeważnie mniej) wartościowe wydawnictwa, które szumnemi tytułami i wymownemi ilustracjami mamią i obiecują cuda.

Są to różne „Tajemnice Salomonowe", „Księgi Tajemnic" i t. p. bzdury, które nieświadomy rzeczy kupuje za drogie pieniądze i, oczywiście, przekonywa się po niewczasie, że pieniądze swoje wyrzucił za okno. Trzeba się takim zjawiskom przeciwstawić kategorycznie. Na szczęście, pod tym względem zaznacza się stały postęp. Organizacja czytelnictwa na naszych terenach emigracyjnych, dzięki wysiłkom i koordynacji Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ulega stałej poprawie. Sekcja „Książki" Komitetu Wycho-

wania Narodowego stara się ująć w pewne normy sprawę dobrej, polskiej książki.

Sprawa jednakże jest daleka od ostatecznego załatwienia, ze względów niestety ekonomicznych.

Jakież zagadnienia wysuwają się na czoło w organizacji ruchu i obiegu książki polskiej na naszych terenach zagranicą?

Pierwszem bardzo ważnem zagadnieniem jest ścisłe ujęcie dotychczasowego stanu rzeczy.

Narzucenie na mapy ośrodków emigracyjnych sieci istniejących obecnie bibljotek ukaże niejedną „białą plamę", na którą wypadnie zwrócić baczną uwagę.

Następną sprawą będzie zorjentowanie się w specyficznych potrzebach i zamiłowaniach terenów. Sprawę tę należy związać ze zbadaniem rodzajów książek obcych, mających obieg w terenie.

Rzecz ta wymaga oczywiście długiej, planowej i systematycznej pracy. Do tego celu można doskonale zużytkować „przodowników" życia kulturalnego i stowarzyszeniowego na miejscu.

W szerzeniu zamiłowania do czytelnictwa mogą odegrać pierwszorzędną rolę dobrze zorganizowane ruchome bibljoteki. Dużem ułatwieniem w organizowaniu tych bibljotek byłby katalog starannie opracowany i dostosowany do potrzeb Polaków zagranicą.

W dalszym ciągu, równolegle, winne iść prace uświadamiające i propagandowe oraz systematyczna akcja, zmierzająca do zaopatrzenia terenów w odpowiednio dobrane i wyselekcjonowane książki.

W pracy propagandowej wysuwają się na plan pierwszy odpowiednie odczyty, połączone, jako z ilustracją, z ruchomemi wystawami książek. Żywo wypowiedziana prelekcja z pokazaniem przeźroczy oraz wystawy, będzie niewątpliwie miała bardzo duże znaczenie. Możnaby połączyć referat z popisami deklamacyjnemi, wystawieniem jakiejś łatwej, urządzonej miejscowemi siłami sztuki teatralnej.

Mając już wykonane prace przygotowawcze, po gruntownem zorjentowaniu się w terenie można przystąpić do układania planu, opartego na zasadniczych wytycznych założeń Światowego Związku Polaków i na nieustannej konfrontacji z naszą rzeczywistością na obczyźnie. Plan ten winien koordynować wszystkie wysiłki, związane z zagadnieniem propagady, ruchu i obiegu dobrej książki polskiej na naszych terenach zagranicznych. Plan winien również obejmować — i to należy podkreślić z naciskiem — sprawę rozwoju twórczości literackiej i ruchu wydawniczego naszej Polonji. Wyszukiwanie, a przedewszystkiem pomoc talentom literackim, wyrosłym wśród Polaków zagranicą, ma niesłychanie doniosłe znaczenie z punktu widzenia rozwoju kulturalnego i utrzymania najistotniejszego związku z Macierzą.

Cele te można realizować najróżnorodniejszemi sposobami. Jednak omówienie ich wymagałoby oddzielnego studjum.

Wreszcie, ostatniem i wcale nie bagatelnem zagadnieniem, to sprawa oceny książek autorów, którzy pragnęliby pisać dla naszej Polonji. Sprawa ta jest tylko częścią ogólniejszego zagadnienia, jakiem byłoby zainteresowanie naszych literatów problemem Polonji zagranicznej. Należy jednak stwierdzić, że sytuacja, chociaż daleka od doskonałości, przedstawia się nienajgorzej.

Mamy cały szereg wybitnych pisarzy, poświęcających swoje pióra sprawom Polonji zagranicznej. Wyszliśmy z okresu łzawego stosunku do Polaka — emigranta. Nie uważamy go za nieszczęśnika, wyrzuconego przez okrutny los poza nawias. Przeciwnie: widzimy w nim wyraz prężności i aktywności naszej rasy.

Taką też zmianę można naogół zaobserwować, w stosunku do kwestji emigracyjnej, wśród literatów, piszących o sprawach Polaków zagranicą.

Jednak, chociaż mamy pewną liczbę doskonałych piór, poświęcających się omawianym tu sprawom, należałoby kontynuować i wzmóc zapoczątkowane w swoim czasie wysiłki, mające na celu zainteresowanie literatów sprawami naszej emigracji.

Naszkicowany w ogólnych zarysach problem książki polskiej na obczyźnie jest oczywiście daleki od wyczerpania sprawy.

Zagadnienie jest bardzo szerokie i ma doniosłe znaczenie. Kultura polska posiada swój najistotniejszy wyraz w skarbcu naszej literatury pięknej i naukowej. Jej bogactwo i różnorodność pozwoli zaspokoić najróżniejsze pragnienia.

Literatura naukowa posiada szereg dzieł specjalistów o światowym rozgłosie.

Mamy bezcenny zbiór dzieł, który należy koniecznie udostępnić naszym rodakom zagranicą, i nietylko udostępnić, ale przez umiejętny dobór i propagandę nauczyć z niego korzystać.

KURSY WIEDZY O POLSCE

WYWIAD Z PROF. DR. H. PASZKIEWICZEM, KIEROWNIKIEM IV KURSU WIEDZY O POLSCE

W okresie zimowym roku bieżącego, podobnie jak w latach ubiegłych, stypendyści Światowego Związku Polaków z Zagranicy z różnych terenów polskich na obczyźnie: ze St. Zjednoczonych, z Niemiec, Czechosłowacji, Kanady, Brazylji, Łotwy, Litwy, Rumunji, Holandji i Belgji, zdobywają wiedzę o rodzinnym Kraju na specjalnych kursach.

Stypendja Światowego Związku udzielane są młodzieży, która odbyła już studja ogólne lub specjalne na terenach stałego zamieszkania i przybywa do Polski na jeden rok, by ją lepiej poznać i zdobytemi wiadomościami o kulturze polskiej promieniować na swe otoczenie.

Poraz pierwszy w 1932/33 roku szkolnym dawna Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy uruchomiła „Kurs Podstawowych Wiadomości o Polsce". W roku następnym, na podstawie zdobytych doświadczeń, program kursu ulepszono i rozszerzono, nadając mu równocześnie nazwę „Kursu Wiedzy o Polsce". Oba Kursy stanowiły właściwie cykl odczytów, zawierających najelementarniejsze wiadomości ze wszystkich dziedzin i przejawów polskiego życia. Od dwóch lat „Kursy Wiedzy o Polsce" prowadzone są przy Wolnej Wszechnicy Polskiej. Rozbudowane i uzupełnione odbiegły one znacznie od swych prekursorów zarówno pod względem wartości programu, jak i co do metod organizacyjnych. Ale zwięzłe punkty programu stanowią tylko szkielet, wokół którego skupia się właściwa działalność pedagogiczna kierownika, organizatorów i wykładowców Kursu.

Dlatego skwapliwie korzystam z uprzejmości kierownika „Kursu Wiedzy o Polsce", prof. dr. Henryka Paszkiewicza, dziekana Wydziału Humanistycznego Wolnej Wszechnicy Polskiej, który mi udziela wyczerpujących wyjaśnień:

— Wykładowcami na „Kursie Wiedzy o Polsce" są zarówno profesorowie Wolnej Wszechnicy Polskiej, jak innych wyższych uczelni, lub też znawcy poszczególnych zagadnień. Kierownictwo przykłada specjalną troskę do odpowiedniego doboru sił profesorskich, aby zapewnić słuchaczom jaknajwiększe korzyści, wzbudzając równocześnie ich zainteresowanie — mówi mój rozmówca i dodaje po chwili:

— Program Kursu przewiduje wykłady z dziedzin bardzo różnorodnych. A więc z zakresu historji i to począwszy od czasów najdawniejszych, poprzez nowożytne aż do ostatnich walk o niepodległość, oraz z geografji Polski. Wykłady z literatury omówią w ciągu dwudziestukilku godzin polski dorobek literacki, ze szczególnem uwzględnieniem twórczości piśmienniczej wieku XIX-go; romantyzmu i pozytywizmu, a wreszcie także Młodej Polski.

Najwięcej bodaj czasu zajmą słuchaczom Kursu wykłady z działu gospodarczego. Podczas około 70 godzin uwagę i zainteresowanie młodzieży polskiej z zagranicy przykują kolejno tematy: patrjotyzm gospodarczy, przemysł, rolnictwo, handel polski, głównie zagraniczny i nasze możliwości eksportowe, bogactwa naturalne naszego Kraju i t. p. Skoro już poruszone zostały kwestje gospodarcze, tem silniej nasuwa się potrzeba omówienia polskiej państwowości, w ramach której gospodarka się rozwija. Młodzi Polacy i Polki z obczyzny muszą poznać dokładnie ustrój macierzystego państwa, porównując go z ustrojami innych państw współczesnych. Głębsze zrozumienie ducha obecnej konstytucji polskiej ułatwi słuchaczom Kursu zapoznanie się z ewolucyjnem kształtowaniem się naszego parlamentaryzmu i zestawienie z Konstytucją marcową.

Wielkie zainteresowanie słuchaczy wzbudzają także wykłady z zakresu wojskowości, które omawiają obszernie historję walk zbrojnych o niepodległość Polski (Legjony, wojna polsko - bolszewicka, obrona Lwowa, Wilna, powstania śląskie).

P. Prof. Paszkiewicz mówi o każdym dziale „Kursu Wiedzy o Polsce" długo i obszernie, tak, że dopiero po chwili mogę zapytać, jakie dziedziny naszego życia obejmują wykłady o Polsce współczesnej.

— Polska współczesna — to zogniskowane przejawy aktywności polskiego ducha na wszystkich odcinkach kulturalnego życia. To też w wykładach zamknięty będzie nasz dorobek obecny w literaturze, sztukach plastycznych, teatrze, a także znajdą w nich omówienie sztuka i stroje ludowe. Kierownictwo kursu nie pominęło nawet nauki polskich tańców narodowych, które zresztą słuchacze znają naogół bardzo dobrze — zauważa pan profesor i natychmiast ciągnie dalej:

— Dobre zorganizowanie i właściwe prowadzenie kursu o takim charakterze, jaki mają „Kursy Wiedzy o Polsce", — nastręcza liczne trudności. Trzeba dać słuchaczom zbiór encyklopedyczny wiadomości z niezmiernie różnorodnych dziedzin, które często zachodzą na siebie, łączą się lub uzupełniają nawzajem. Ale przecież wiedza o Polsce, zwłaszcza współczesnej nie jest przedmiotem wykładowym, ani też zagadnieniem statycznem. Rozwijające się i ulegające przemianom problemy wykładowcy winni chwytać i komentować niejako w ich ruchu stawania się i formowania.

Omówione trudności jeszcze bardziej potęgują osobiste cechy słuchaczy, a więc różnorodność zainteresowań, stopień przygotowania naukowego, wiek, odrębność środowisk, z jakich pochodzą i przedewszystkiem wypływające stąd różne metody pracy. Dopiero wielki obustronny wysiłek wykładowców i uczestników kursu wytworzyć może atmosferę harmonijnej i celowej współpracy.

Uprzytomnienie sobie szczególnie zróżniczkowanej indywidualności słuchaczy kieruje naszą rozmowę na zagadnienia specjalne, jak społeczno-oświatowe i inne, których nie może przecież zabraknąć w programie „Kursu Wiedzy o Polsce“.

Dowiaduję się, że w tym względzie zastosowana została niemal całkowita indywidualizacja. Jedynie przeszkolenie w pracy świetlicowej przechodzą wszyscy słuchacze. Pozatem zaś dla każdego słuchacza lub słuchaczki montowany jest indywidualny, zależnie od zainteresowań, środowiska i warunków pracy na placówkach polskości zagranicą, — plan przeszkolenia, który w ten sposób zbliża się poniekąd do wytycznych nauki samokształceniowej. Uzupełnianie i pogłębianie zdobytej na Kursie wiedzy — to przedewszystkiem lektura w części obowiązkowa, częściowo zaś dowolna. Słuchacze mogą korzystać bezpłatnie z bibljoteki uniwersyteckiej oraz Wolnej Wszechnicy Polskiej. Dalszym wreszcie etapem przeszkolenia młodzieży polskiej z obczyzny jest praktyka w odpowiednich instytucjach, a m. in. także w Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Skolei p. prof. Paszkiewicz porusza sprawę wycieczek:

— W czasie swego pobytu w kraju macierzystym przedstawiciele młodego pokolenia Polonji wezmą udział w szeregu wycieczek. Skupione w wykładach kursu informacje o Polsce współczesnej muszą być ilustrowane rzeczywistością. Tegoroczni słuchacze Kursu Wiedzy o Polsce natychmiast po uroczystości inauguracyjnej udali się do Krakowa, a później zwiedzili Wieliczkę, Zakopane i częściowo polskie Tatry. W przyszłości zapoznają się z Górnym Śląskiem, Wielkopolską, Pomorzem i Gdynią, oraz odbędą wycieczkę do Wilna i południowo-wschodnich połaci naszego kraju (Polesie, Lwów). Ponadto każdy uczestnik kursu korzysta z licznych ulg i udogodnień przy wycieczkach indywidualnych. Wreszcie — okres feryj świątecznych wypełnia słuchaczom pobyt u rodzin i krewnych mieszkających stale w Polsce, lub też wywczasy na specjalnym kursie narciarskim, organizowanym w Zakopanem przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Kierownictwo kursu udostępnia ponadto słuchaczom udział w życiu towarzyskiem rodaków w kraju. Grono pań z p. Dyrektorową Drymmerową na czele objęło młodzież z obczyzny serdeczną troską i opieką, starając się ich otoczyć atmosferą ciepła rodzinnego.

A więc pierwiastki emocjonalne, przeżycia uczuciowe zrodzone w bliższem zetknięciu się z rodakami



Uroczystość otwarcia IV-go Kursu Wiedzy o Polsce

w kraju złączą się, na tle zaobserwowanej osobiście polskiej rzeczywistości, z treścią informacyjną wykładów na kursie — tworząc w ten sposób prawdziwy obraz Polski. Obraz ten musi pozostać trwale w pamięci młodych Polek i Polaków, którzy zdobyte wiadomości szerzyć będą na obczyźnie.

W dalszym ciągu rozmowy prof. Paszkiewicz dorzuca interesujące uwagi, dotyczące samych słuchaczy tegorocznego kursu.

— Słuchacze tegoroczni stanowią element o stosunkowo wysokim poziomie intelektualnym i okazują wielkie zainteresowanie wykładami oraz pracą na kursie. Podkreślić należy, że większość z nich poprawnie włada językiem polskim.. Chociaż zajęcia na kursie rozpoczęły się stosunkowo niedawno, indywidualne zainteresowania słuchaczy różniczkują się dosyć wyraźnie: będą to kierownicy polskich organizacyj oświatowych, nauczyciele i dziennikarze, działacze sportowi, organizatorzy chórów i t. d.

Nad temi bardzo ogólnie skreślonemi cechami słuchaczy dominuje serdeczne, prawdziwie patrjotyczne ustosunkowanie się do Ojczyzny, którą poznają niejednokrotnie poraz pierwszy. Ten stosunek uczuciowy pozwala stawiać optymistyczne horoskopy co do wyników kursu i działalności absolwentów na swych terenach.

W czem się przejawi przyszła działalność absolwentów „Kursu Wiedzy o Polsce?"

Każdy z absolwentów, w zależności od swej wiedzy i zainteresowań będzie wyzyskany indywidualnie. Chodzi jednak o szerszą akcję, któraby objęła większą ilość młodzieży polskiej z zagranicy.

P. prof. Paszkiewicz kreśli projekty na przyszłość, co do rozbudowy oddziaływania „Kursów Wiedzy o Polsce" na wszystkie środowiska polskości na obczyźnie:

— Byłoby rzeczą niezmiernie wskazaną, gdyby dało się zorganizować szereg kursów na różnych terenach zagranicznych. Absolwenci obecnego kursu byliby z natury rzeczy kierownikami kursów terenowych, któreby nosiły do pewnego stopnia charakter korespondencyjny. Centralne bowiem kursy, odbywające się w Warszawie, zajęłyby się dostarczaniem materjału wykładowego poszczególnym kursom, któreby objęły cały świat. W końcu należałoby jeszcze zorganizować wycieczkę wszystkich uczestników do Polski, dla zapoznania się z Ojczyzną.

Wówczas dotychczasowa akcja wkroczyłaby na szersze tory, obejmując swem działaniem nietylko wybrane jednostki stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ale naprawdę pokaźną ilość przedstawicieli młodej Polonji.

A przecież każdy Polak i Polka na obczyźnie musi zdobyć podstawowe wiadomości o macierzystym kraju i zorjentować się w głównych zagadnieniach współczesnej Polski.

HALINA KARNICKA

UCZMY SIĘ HANDLU

Wśród wielu błędów, które ujawnił obecny kryzys w funkcjonowaniu współczesnego mechanizmu gospodarczego, jedno z pierwszych miejsc zajmuje niewątpliwie wadliwa dystrybucja towarów. Na każdym niemal kroku spotykamy się z dowodami głębokiego zwichnięcia równowagi pomiędzy produkcją a konsumpcją.

W tych warunkach za jedną z licznych przyczyn przesilenia gospodarczego uznać trzeba kryzys zbytu— utrzymania równowagi między popytem a podażą. — Problem racjonalnego rozprowadzenia dóbr nabiera dzisiaj charakteru szczególnie aktualnej kwestji w życiu gospodarczem niemal wszystkich państw.

Na terenach wychodźczych i mniejszościowych problem ten jest aktualny i pilny z uwagi na młodą jeszcze organizację i słabą strukturę istniejącego aparatu wymiany, obsługującego ośrodki Polonji zagranicznej. Tymczasem z punktu widzenia gospodarczej łączności Polaków zamieszkałych na obczyźnie z krajem, a także ze względu na konieczność ich podniesienia gospodarczego, rozwój zdrowego, samodzielnego handlu jest szczególnie pożądany. Pozatem z punktu widzenia społecznego powstanie silnej warstwy średniej wśród Polonji zagranicznej leży niewątpliwie w interesie umocnienia naszego stanu posiadania poza granicami Macierzy oraz przesunięcia Polaka na wyższą płaszczyznę struktury społecznej.

To, że wychodźtwo nasze nie wytworzyło jeszcze silnego i należycie funkcjonującego handlu nie jest bynajmniej zjawiskiem dziwnem i za ten stan rzeczy nikogo winić nie wolno. Powstanie kupiectwa na obczyźnie wynikło jedynie z samorodnej prężności Polonji, chęci zdobycia dobrobytu, wspięcia się na wyższy szczebel rozwoju ekononomicznego. Stwierdzić przytem należy, że polskie sfery kupieckie zagranicą, rekrutując się z elementu do handlu nieprzygotowanego, miały do pokonania szereg trudności, które tylko wytrwałość zdołała przezwyciężyć.

A rezultaty są znaczne. Mimo, że wśród ogółu naszego wychodźtwa nie było elementu trudniącego się handlem, to jednak obecnie w samych Stanach Zjednoczonych istnieje około 50.000 placówek handlowych polskich, we Francji przeszło 2 tysiące, kilkaset w Brazylji i Argentynie.

Brak ludzi fachowo przygotowanych i zawodowo poświęcających się pracy w handlu stwarzał przeszkody, które z dużym wysiłkiem energji, czasu i zasobów finansowych pokonywała wytężona wola Polaka, mieszkającego poza granicami kraju.

Obecnie wysuwa się problem nowy, chociaż silnie wiążący się z poprzedniemi uwagami. Mamy tu na myśli upowszechnienie i spopularyzowanie wśród Polonji znajomości spraw handlu. Jeśli stwierdzamy konieczność poprawy naszych organizmów gospodarczych zagranicą, niezbędne jest wszczęcie szerokiej akcji w kierunku podniesienia i usprawnienia aparatu dystrybucyjnego.

Dość przyjrzeć się sytuacji gospodarczej wśród naszego wychodźtwa osadniczego, aby przekonać się, że jednem z głównych źródeł ciężkości jego położenia jest brak zdrowego, zorganizowanego handlu. Brak ten przyczynia się między innemi do tego, że artykuły rolnicze wyprodukowane ręką polskiego osadnika osiągają na miejscu u wytwórcy ceny zupełnie nieopłacalne. Równocześnie artykuły przemysłowe z miast sprzedawane są naszemu rolnikowi z doliczeniem bardzo wysokiego zysku szeregu pośredników, co poważnie podnosi cenę.

W rezultacie za towar wyprodukowany rolnik polski zagranicą osiąga cenę niewspółmiernie niską, za to zaś, co kupuje w kolonji, płaci ogromnie drogo. Pośrednictwo wykonywane jest nie przez zdrowy, na mocnych podstawach oparty handel polski, lecz przez monopol przygodnych handlarzy, elementu nieodpowiedzialnego, który żeruje na Polakach, pogłębiając ich ciężkie warunki materjalne stale i bezwzględnie.

Niedomagania handlu polskiego zagranicą obejmują jednak nietylko emigrację osadniczą, ale również i kupiectwo osiadłe w miastach. Kupiectwo nasze z trudnością wchłania nowoczesne prądy ulepszonej, racjonalnej techniki handlu, reklamy, dekoracji wystaw organizacji pracy, metod akwizycji.

Nietylko ubóstwo kapitałowe jest tego przyczyną, lecz przedewszystkiem brak tradycji kupieckiej, któraby stanowiła ogniwo między szeregiem pokoleń, powiększając nietylko fortunę materjalną, lecz i dorobek doświadczenia. Polskich rodzin kupieckich na obczyźnie, w których tradycja handlu byłaby przekazywana z pokolenia na pokolenie, w większej ilości nie posiadamy.

Co więcej, daje się zaobserwować inny ujemny objaw. Stwierdzić mianowicie można pewne odsuwanie się młodzieży, która winnaby przejąć ciężko zapracowaną spuściznę swych rodziców, od pracy w handlu. Niechęć ta nietylko nie jest uzasadniona, ale staje się nieraz głównym powodem stosunkowo słabego rozwoju polskich placówek handlowych na obczyźnie.

Wyjściem z sytuacji byłby dopływ nowych, wykwalifikowanych sił do pracy w handlu. Zapewne warunki tej pracy są ciężkie, trudne jest również położenie placówek handlowych, niemniej skierowanie młodzieży — w dzisiejszych czasach ciężkiego zmagania się o byt — do pracy w dziedzinie handlowej wyjdzie z pożytkiem dla niej i dla ogółu Polonji zagranicznej.

Trzeba sobie uprzytomnić, że człowiek zdolny, o odpowiedniem przygotowaniu, rozpoczynając pracę w małem przedsiębiorstwie handlowem, choćby jako sprzedawca, będzie umiał — przy odpowiednim zapale — postawić to przedsiębiorstwo na nogi i stać się dlań niezbędnym. A, jeżeli posiada przytem zmysł oszczędności, po pewnym czasie może dojść do samodzielności, zdobywając się na mały, ale własny warsztat pracy, który dzięki swej fachowości i praktyce potrafi rozbudować do poważniejszych rozmiarów.

Niewątpliwie kupiec musi posiadać zalety wrodzone, czy też wyrobione usilną pracą nad sobą i wpływem otoczenia, jak — bystrą orjentację, wytrwałość i energję w pracy, przedsiębiorczość i inicjatywę, umiejętność postępowania z ludźmi, konkretny, rachunkowy sposób myślenia i oceny sytuacji, — niemniej jednak, wobec coraz większego komplikowania się i różniczkowania życia gospodarczego i socjalnego, zasób wiedzy potrzebnej do oceny i wykorzystywania możliwości handlowych jest coraz poważniejszy.

To też zagadnienie szkolenia młodych Polaków zagranicznych w uczelniach zawodowych winno interesować coraz więcej szerokie rzesze społeczeństwa polskiego na obczyźnie, a głównie sfery kupieckie.

Szkolenie fachowców handlowych odbywać się może różnemi drogami; spośród najważniejszych wymienić należy szkoły dokształcające zawodowe, kursy handlowe, odczyty, pogadanki i pokazy oraz samokształcenie.

Nie możemy jednak liczyć na to, że poszczególne skupiska polskie będą mogły zaspokoić samodzielnie całokształt potrzeb młodzieży w zakresie uzupełniania wiadomości handlowych. Dlatego też nie można pominąć konieczności skierowywania młodzieży do miejscowych szkół handlowych.

Dalszą, a jednak być może najgłówniejszą sprawą w dziedzinie dźwignięcia handlu polskiego na obczyźnie jest zagadnienie kształcenia, czy też dokształcania pracowników już zatrudnionych w przedsiębiorstwach handlowych. Należy się liczyć z tem, że w całym szeregu osiedli powołanie do życia szkoły dokształcającej będzie niemożliwe z uwagi na zbyt małą liczbę uczniów. To też, jako łatwiejsze do zorganizowania i bardziej celowe, specjalnie ważne znaczenie posiadają kursy kupieckie, pomyślane w różnorodny sposób. Mogą to więc być kursy ogólne i kursy o nastawieniu specjalnem, dotyczące pewnych działów wiedzy kupieckiej. Mogą być kursy krótko i długotrwałe, dorywcze, całodzienne, wieczorowe i t. d. Mogą być wreszcie kursy wędrowne, stałe i korespondencyjne.

Różnorodność form i możliwości zastosowań stwarza z kursów niezwykle ważki instrument w dziedzinie dokształcania. Konieczne jest jednak i w tym zakresie dokładne opracowanie planu akcji.

Oddziaływanie oświatowe będzie musiało częstokroć posiłkować się innemi środkami, posiadającemi w nauczaniu pozaszkolnem duże znaczenie, jak odczy-

ty, pogadanki, pokazy etc. Oczywiście, te formy uzupełniania i rozszerzania wiedzy mogą i winne być prowadzone przez odpowiednie organizacje zawodowe. Mogą one objąć najszersze sfery i, poza doraźnemi korzyściami przez danie pewnej sumy wiadomości, przyczynić się do uświadomienia konieczności samokształcenia się pracowników kupieckich.

Najwyższy już czas przystąpić do realnej pracy nad usunięciem braków zbiorowym wysiłkiem. Trzeba bowiem sobie jasno uświadomić, że bez objęcia oświatą zawodową najszerszych mas pracowników handlu polskiego zagranicą nie można mówić o jego dźwignięciu do poziomu istotnie koniecznego w obecnych warunkach gospodarczych.

Na tem większe uznanie zasługuje inicjatywa Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, który z początkiem 1936 r. uruchamia kursy dokształcające dla młodzieży polskiej, pracującej w handlu. Zaznaczyć przytem należy, że w Stanach Zjednoczonych A. P. w tym duchu działa Stowarzyszenie Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców w Chicago, które prowadzi szkołę kupiecką.

Roman Adam Choróbski

Polacy w Litwie i Litwini w Polsce

Nowa fala prześladowań Polaków w Litwie... Zesłania nauczycieli polskich... Zamknięcie świetlicy polskiej w Wiłkomierzu... Zaostrzony kurs antypolski w Litwie — oto tytuły krótkich, ale jakże dosadnych i pełnych wielkiego znaczenia notatek, jakie przyniosła prasa polska w ciągu ostatnich tygodni.

Wezbrała fala represyj, stosowanych przez władze litewskie przeciwko ludności polskiej, zamieszkałej w granicach republiki litewskiej. Wiadomem jest, że w Litwie mieszka około 200.000 Polaków — a w Polsce niespełna 90.000 Litwinów. To twierdzenie, oparte na samych cyfrach, nasuwa nam jedno zasadnicze pytanie: jak wygląda porównawczo położenie Polaków w Litwie i Litwinów w Polsce?

Zanim wgłębimy się w szczegóły porównania, nasuwa się konieczność poznania obydwu środowisk, celem lepszego zrozumienia ich żywotnych potrzeb i skonstatowania, w jakim stopniu państwo polskie zaspakaja potrzeby swej ludności litewskiej — i naodwrót, państwo litewskie potrzeby ludności polskiej.

Kilkusetletnie współżycie narodu polskiego i litewskiego w ramach jednej wspólnej państwowości wytworzyło dużą dozę solidarności wzajemnej obu narodów. Szczere odgłosy powstań polskich na Litwie są tego najlepszym dowodem. Tymczasem zaborca rosyjski dążył za wszelką cenę do rozbicia tej solidarności i zasiania w duszy Litwinów nienawiści do Polaków i wszystkiego, co polskie. Rozpoczęło się sztuczne podsycanie i popieranie ruchu młodo-litewskiego w rosyjskich szkołach. Rosja przez sztuczne budzenie nacjonalizmu litewskiego dążyła do przeciwstawienia go Polakom i podważenia mocno ugruntowanej polskości tych ziem.

Element polski w Litwie stanowił od wieków znaczną siłę kulturalną i gospodarczą. Polak-rolnik krzewił tu od wieków kulturę rolną, Polak-lekarz szedł w lud z dobrodziejstwem nauki i doświadczenia — polski dwór promieniował szeroko światłem kultury. Ileż bo dziś można naliczyć ludzi, wśród znanych osobistości w Litwie, którzy swoje wykształcenie, bądź osiągnięte przygotowanie zawodowe zawdzięczają właśnie polskiemu dworowi — powiedzmy wyraźnie — Polakom, którzy łożyli na ich wykształcenie i umożliwiali naukę, przygarniając syna włościańskiego w gościnnych progach dworu.

Milczy wszak o tem dzisiejsza Litwa, milczą ci sami ludzie — dziś nierzadko autorzy ustaw i zarządzeń (że wspomnę tu tylko o głośnej reformie rolnej), zmierzających do zgnębienia, upośledzenia w prawach i uszczuplenia stanu posiadania ludności polskiej w Litwie.

Zaraz po osiągnięciu swego niepodległego bytu, Litwa wystąpiła z dokładnie przemyślanym programem wyeliminowania elementu polskiego ze swego życia państwowego. Pierwszym krokiem była reforma rolna, której motywy są dość przejrzyste, by potrzebowały jakichkolwiek komentarzy, zwłaszcza gdy się zważy, że przed wprowadzeniem reformy $2/3$ ogólnego obszaru własności prywatnej w Litwie znajdowały się w rękach polskich. Wywłaszczenie bez jakiegokolwiek odszkodowania pozbawiło element polski materjalnych podstaw bytu.

Gdy się zabrało ziemię, a z nią zmniejszyło niezależność materjalną, jakże znacznie by-

ła ułatwiona praca nad wynarodowieniem, a z dziwnym uporem głoszona przez oficjalne czynniki litewskie teorja o „odpolszczeniu Litwinów" miała przygotowany grunt do tej akcji wynaradawiającej.

Lata przynoszą coraz nowe fakty ucisku i i coraz szerszego stosowania polityki eksterminacyjnej względem Polaków.

Zestawimy tu pokrótce szereg przejawów pokrzywdzenia Polaków w Litwie przez miejscowe władze:

1. Uniemożliwia się Polakom swobodne przyznawanie się do narodowości polskiej. Przeszło ⅔ Polaków w Litwie ma w paszportach bezprawnie przez wystawiające urzędy wpisaną narodowość litewską. Wszelkie próby cofnięcia tego fałszu spotykają się z odmową i represjami ze strony Litwinów.

2. Z tego pierwszego, — czysto formalnego — pogwałcenia przynależności narodowej wynikają dalsze krzywdy praktyczne: dzieci, których rodzice mają w paszportach fałszywie ustaloną narodowość litewską, a w rzeczywistości są Polakami, nie mogą być posyłane do szkół polskich. Istnieje jeszcze pozatem cały szereg innych upośledzeń, wynikających z fałszywego zapisu narodowości w paszporcie, których tu w szczupłych ramach jednego opracowania nie omówimy.

3. Istniejący w Litwie stan wojenny praktycznie uniemożliwia rozwój wszelkiej pracy społeczno-organizacyjnej. Od 1926 r., t. j. od czasu wprowadzenia stanu wyjątkowego, nie pozwolono na założenie żadnej nowej organizacji polskiej, a przeciwnie zlikwidowano szereg istniejących placówek.

4. Przepisy, dotyczące organizacyj społecznych, ograniczają ich swobodny rozwój włącznie z zabranianiem używania języka polskiego a narzucaniem litewskiego (np. na boiskach sportowych).

5. Całe ustawodawstwo litewskie, przewidujące w określonych warunkach pewne świadczenia na rzecz mniejszości narodowych (np. szkolnictwo publiczne) w stosunku do Polaków nie jest wykonywane. W Litwie nie istnieje ani jedna polska szkoła publiczna.

6. Stan polskiego szkolnictwa prywatnego zmniejszono drogą zarządzeń i szykan administracyjnych w 1926 r. z 77 szkół i przeszło 4.100 uczniów na 14 szkół, liczących 450 uczniów.

7. Konsekwencją istnienia stanu wojennego jest stosowana dotychczas cenzura słowa drukowanego. Jest ona narzędziem tępienia przejawu łączności duchowej Polaków w Litwie z całym narodem polskim. Szykany cenzury utrudniają nielicznej prasie polskiej w Litwie pełnienie jej roli kulturalnej.

Jest to tylko przykładowo zacytowana cząstka tych wszystkich krzywd i ograniczeń, które od piętnastu zgórą lat są udziałem Polaków w Litwie. Wszystkie te przepisy i postanowienia formalne, krępujące życie społeczne ludności polskiej w Litwie, stosowane są z całą bezwzględnością i przejaskrawieniem, a w konsekwencji powodują procesy, zesłania, aresztv, rewizje, konfiskaty pism i kary pieniężne, o których obecnie coraz częściej czytamy w prasie polskiej.

Przyjrzyjmy się skolei położeniu mniejszości litewskiej w Polsce. Korzysta ona ze wszelkich swobód obywatelskich, które przysługiwać mogą obywatelom państwa demokratycznego i tolerancyjnego w normalnym okresie pokoju. A wiec korzysta z liberalnej ustawy o stowarzyszeniach, z korzystnej dla mniejszości narodowych ustawy szkolnej, ma swobodę zebrań i wolność słowa — a więc doświadcza wszystkich dobrodziejstw, które zapewnić może swym obywatelom nowoczesne i postępowe państwo.

Zestawmy obecnie obok siebie stan posiadania Polaków w Litwie i Litwinów w Polsce w niektórych dziedzinach.

LITWINI W POLSCE:	POLACY W LITWIE:
— posiadają swoją naczelną organizację społeczną (Komitet Litewski w Wilnie), która kieruje całokształtem akcji politycznej, kulturalnej i gospodarczej Litwinów w Polsce;	— nie posiadają odpowiedniej organizacji, gdyż władze litewskie odmawiają legalizacji takowej;
— mogą zakładać dowolną liczbę towarzystw społecznych wszelkiego typu;	— nie mogą zakładać nowych organizacyj, ani oddziałów istniejących już organizacyj, gdyż władze litewskie odmawiają legalizacji;
— posiadają obecnie około 400 jednostek organizacyjnych (samodzielnych towarzystw i ich oddziałów);	— posiadają jedynie niespełna 30 jednostek organizacyjnych;
— posiadają przeciętnie na każde 200 osób swej ludności jedną organizację;	— posiadają przeciętnie na 7.000 swej ludności jedną organizację;

— posiadają przeszło 100 świetlic i czytelń utrzymywanych przez organizacje litewskie w Polsce;

— posiadają następujące szkolnictwo publiczne, a więc utrzymywane przez państwo polskie (dane za rok szkol. 1934-35):

41 szkół powszechnych z litewskim językiem wykładowym — 2.061 uczniów,

64 szkoły dwujęzyczne (polsko-litewskie) — 4.345 uczniów,

w 67 szkołach istnieje język litewski jako przedmiot — korzysta z tego 4.728 uczniów;

— Litwini w Polsce utrzymują poprzez swoje organizacje oświatowe („Rytas" i „Kultura") 35 prywatnych szkół powszechnych, do których uczęszcza 1.755 uczniów;

— posiadali ogółem w roku szkol. 1934-35 12.889 młodzieży, która w całości lub częściowo korzystała w szkołach powszechnych z nauki w języku litewskim:

Stanowi to około 90% dzieci litewskich w wieku szkolnym;

— posiadają możność wykształcenia własnych nauczycieli szkół powszechnych w seminarjum w Święcianach.

— posiadają 19 świetlic utrzymywanych przez organizacje polskie w Litwie:

— *nie posiadają ani jednej szkoły polskiej, utrzymywanej przez państwo litewskie:*

— posiadają 14 szkół prywatnych, do których uczęszcza 450 uczniów;

— posiadali w roku szkolnym 1934-35 tylko 450 młodzieży, która korzystała w szkole powszechnej z nauki w języku polskim;

Stanowi to około 1.5% dzieci polskich w wieku szkolnym;

— nie mają możności wykształcenia w Litwie własnych nauczycieli, gdyż niema odpowiedniej uczelni polskiej w Litwie.

Podobnych faktów, mówiących o tem, co Litwini w Polsce posiadają, lub co im wolno posiadać — a Polakom w Litwie zostało zabronione — możnaby zestawić jeszcze długie szeregi. Dla ilustracji omawianego tu zagadnienia podajemy narazie tyle.

Gdy rozważymy tę rażącą różnicę pomiędzy sytuacją Polaków w Litwie a Litwinów w Polsce, nasuwa się pytanie: — dlaczego nie stosujemy odwetu? Dlaczego nie stawiamy tezy o przyznanie Litwinom w Polsce tego i w tym stosunku, co jest przyznawane Polakom w Litwie?

Polska jest państwem nowoczesnem i wysokiej kultury, które nie będzie stosować barbarzyństwa dlatego, że jego sąsiad nie potrafi się lepiej rządzić. Mamy tradycję równego i sprawiedliwego traktowania naszych mniejszości narodowych, a do jednej z nich stosować innej doktryny, przyjętej od niesfornego sąsiada, nie zamierzamy.

Polska idzie dotychczas cierpliwie obraną przez siebie drogą.

Ale za linją graniczną nasi uciśnieni bracia wzywają o pomoc w walce o zagrożony byt, w walce, w której giną zasady a odżywają prawa do egzystencji.

Helena Monwidówna

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

AKCJA ANTYPOLSKA CZECHÓW — SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE W KRAJU I ZAGRANICĄ POTĘPIA CZESKIE GWAŁTY — FALA REPRESYJ NA LITWIE — OGRANICZENIA W SZKOLNICTWIE MNIEJSZOŚCIOWEM W ŁOTWIE — Z ŻYCIA POLONJI RUMUŃSKIEJ — METODY PRACY ZW. POLAKÓW W NIEMCZECH — AKTUALNE SPRAWY WYCHODŹTWA WE FRANCJI — DZIENNIKARZE POLSCY W AMERYCE NA POSTERUNKU KRZEWIENIA POLSKOŚCI

Akcja antypolska Czechów nie ustaje, ale wciąż większe zatacza kręgi, mimo pozornie mniej groźnych wieści, jakie otrzymujemy z Czechosłowacji. Z dniem 6 grudnia został zniesiony stan wyjątkowy na terenie powiatu cieszyńskiego. Niestety, władze czeskie zapowiedziały równocześnie, że „gdyby się powtórzyły zajścia sprzed 5 listopada 1935 roku, rozporządzenie wyjątkowe wprowadzone będzie ponownie w zaostrzonej formie". Innemi słowy, jakiekolwiek manifestowanie uczuć patrjotycznych przez Polaków za Olzą może się okazać powodem wystarczającym do nowych represyj.

Czy prześladowanie polskości na Śląsku Cieszyńskim uległo przynajmniej w części zahamowaniu? —

Bynajmniej. Czesi podjęli gwałtowną akcję wynaradawiania dzieci polskich. A więc wydano zakaz czytania i prenumerowania w naszych szkołach w Czechosłowacji polskich pism dla dzieci i młodzieży. Równocześnie nauczyciele polscy otrzymali zlecenie, aby w najkrótszym czasie zniszczyli wszystkie egzemplarze tych wydawnictw, będące w posiadaniu szkół lub dzieci. Ponadto zapowiedziano niezwłoczne rewizje we wszystkich bibljotekach szkół polskich.

Książki z obrazkami, zawierające jakiekolwiek wzmianki o Polsce, muszą ulec zniszczeniu. Co więcej, wszelki sprzeciw ze strony rodziców grozi niechybną utratą pracy zarobkowej i prześladowaniem. Jak donosi prasa czeska, władze zamierzają wydalić z granic Czechosłowacji do Polski kilkuset bezrobotnych górników i robotników polskich ze Śląska Cieszyńskiego. Krzywdzącą niesprawiedliwość Czechów potęguje fakt, że przecież rodacy nasi za Olzą nie stanowią elementu napływowego, lecz mieszkają na ziemi własnej, odziedziczonej po dalekich przodkach.

Ostatnio władze czeskie chwyciły się nowego środka wynaradawiania. Jest nim przenoszenie w głąb Czech kolejarzy i funkcjonarjuszy celnych Polaków, lub nawet Czechów ożenionych z Polkami. Ponadto Czesi poddają obecnie dozorowi policyjnemu również zebrania polskich organizacyj tak apolitycznych, jak kluby sportowe.

Stwierdzić jednak musimy, że w obliczu represyj i gwałtów konsolidacja Polaków w Czechosłowacji znacznie się wzmocniła i to zarówno w starszem pokoleniu, jak i wśród młodzieży. Młodzież nasza w Czechosłowacji zyskała nareszcie własne pismo, — dwutygodnik „Ogniwo", którego pierwszy numer ukazał się w dniu 30 listopada 1935 r.

W obronie ludności polskiej występują energicznie nasi działacze na Śląsku zaolzańskim. W początkach grudnia u. r., na jednem z ostatnich posiedzeń sejmiku morawsko-śląskiego w Brnie reprezentant ludności polskiej, poseł Junga obalił twierdzenie czeskich posłów, jakoby Polacy dokonali aktów teroru na Śląsku za Olzą i domagał się zaprzestania akcji wynaradawiania, prowadzonej przez Czechów. W kilka dni później, dn. 12.XII, u. r., podczas dyskusji budżetowej w parlamencie praskim, obszerne przemówienie wygłosił dr. Wolf, wskazując poraz wtóry na ucisk ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, której dzieje się krzywda.

Martyrologja braci naszych zza Olzy odbija się echem niepokoju i protestu w społeczeństwie polskiem na całym niemal świecie. Prasa nasza na wszystkich terenach zagranicznych, a zwłaszcza w Ameryce, gdzie pionierami wychodźtwa byli ślązacy, — zapełnia szpalty słowami najwyższego oburzenia i solidarnego współczucia. W kraju notowaliśmy niezliczoną ilość manifestacyj protestacyjnych. Ostatnim wyrazem niepokoju i troski społeczeństwa o los rodaków w Czechosłowacji była interpelacja, wniesiona na sesji sejmowej przez posła Józefa Płonkę, dotycząca oświadczenia się Rządu lub Min. Spraw Zagr. w sprawie ochrony praw mniejszości polskiej w Czechosłowacji i stosunków pomiędzy obu państwami.

Fala gwałtownych represyj antypolskich ogarnęła również Litwę. Władze zamknęły w Wilkomierzu polski klub sportowy „Sparta" oraz sekcję samowychowawczą przy T-wie „Oświata", dokonując równocześnie szeregu rewizyj i aresztowań. Zastosowano również szeroko system t. zw. zesłań w różne okolice Litwy. Zesłania dotknęły przedewszystkiem czynnych członków polskich instytucyj kulturalnych i oświatowych oraz nauczycieli, z których obecnie kilkudziesięciu znajduje się w więzieniach, lub otrzymało wyroki skazujące na zesłanie. Nauka języka polskiego została w ten sposób faktycznie zahamowana. Polonja litewska zaprotestowała przeciwko tym represjom oficjalnie. Delegacja zarządu centralnej polskiej organizacji „Pochodnia" złożyła ministrowi obrony krajowej memorjał w sprawie dokonanych aresztowań i zesłań. Podkreślić należy, że polskie organizacje na Litwie mają długoletnią tradycję. Ostatnio jubileusz 11-lecia obchodziło uroczyście Zjednoczenie Studentów Polaków Uniwersytetu Kowieńskiego.

Spośród krajów przygranicznych również w Rumunji społeczeństwo polskie dotknięte zostało boleśnie decyzją Ministerstwa „Oświaty, Wyznań i Sztuk" co do nauki historji Polski. Władze rumuńskie odrzuciły prośbę Polskiego Związku Szkolnego w sprawie cofnięcia zakazu nauki historji polskiej w polskich szkołach w Rumunji. A więc dziatwa nasza nie może uczyć się dziejów swego narodu nawet w murach własnej szkoły na terenie Rumunji.

Pomimo to, Polonja rumuńska nie ustaje w pracy nad utrzymaniem swej odrębności narodowej, dowodem czego jest m. in. niedawny zjazd Rady Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji. Obrady zjazdu poświęcono omówieniu programu pracy na najbliższą przyszłość. Szczególnie interesujące i celowe były postanowienia z zakresu jednego z zagadnień najważniejszych — sprawy oświaty pozaszkolnej. Bardzo słusznem jest postanowienie, aby zaangażować nauczyciela wędrownego, któryby docierał do środowisk, pozbawionych nauki w języku ojczystym.

Również w Łotwie szkolnictwo mniejszościowe doznało nowych ograniczeń. Łotewski minister oświaty podpisał dekret, na mocy którego wykłady historji i geografji Łotwy mają się odbywać w języku państwowym nietylko w szkołach średnich, jak dotąd, ale we wszystkich szkołach mniejszości narodowych, a więc i w polskich.

Skoro omawiamy metody działalności naszych organizacyj zagranicą, musimy podkreślić bardzo ciekawy system pracy Związku Polaków w Niemczech. Charakterystyczną cechą działalności społecznej naczelnej organizacji Polaków w Trzeciej Rzeszy jest wyodrębnienie poszczególnych zagadnień i przeznaczenie dla

ich propagandy stałego okresu w roku. Np. miesiąc wrzesień poświęcony jest wychowaniu społecznemu, październik — dobroczynności, listopad — organizacjom zawodowych, grudzień— spółdzielczości i t. d.

Naczelna organizacja wychodźtwa naszego we Francji, Rada Porozumiewawcza Związków Polskich przeżyła niedawno ważny moment. Był nim Zjazd Rady odbyty w Paryżu przy udziale delegatów 26 związków robotniczych, reprezentujący 1.644 lokalne stowarzyszenia emigracyjne, które obejmują około 110 tysięcy członków. Najbardziej aktualnemi sprawami wychodźtwa są: konieczność uregulowania sytuacji robotników polskich we Francji w kierunku zapewnienia im stałego pobytu, oraz wzmożenie pracy na rodowej wśród młodzieży.

Na zakończenie tego pobieżnego przeglądu głównych przejawów aktywności Polaków w całym świecie trzeba dorzucić kilka słów o życiu organizacyjnem dziennikarzy polskich w Ameryce. Polscy pracownicy pióra za oceanem, zrzeszeni w Syndykacie Dziennikarzy Polskich w Ameryce, odbyli swój zjazd doroczny w Chicago. Z okazji zjazdu i aby ocenić doniosłość wytrwania naszej prasy na posterunku krzewienia polskości, musimy sobie dokładnie uprzytomnić, w jak trudnych nieraz warunkach pracują nasi dziennikarze na obczyźnie i jak wielkie równocześnie dźwigają zadania.

Echa z Polski i o Polsce

BILANS ZYSKÓW I STRAT — PRZEBUDOWA GOSPODARCZA KRAJU — POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI — ŚWIĄTYNIA PAMIĄTEK NARODOWYCH — ROCZNICA WIELKOPOLSKICH WYZWOLIN

Początek nowego roku, to zwykły okres zastanawiania się nad plonem, który przyniósł rok stary. To rachunek sumienia, gdy prasa całego świata przetrząsa i przesiewa przez sito wszelkie wydarzenia na przestrzeni 12 ostatnich miesięcy, by wyłowić z pośród nich te wszystkie ważne momenty i fakty, które nie powinne przejść w niepamięć. Taki doroczny bilans jest rzeczą ze wszech miar pożądaną, gdyż pozwala na zestawienie zysków i strat i umożliwia zorjentowanie się w tem, czy życie nasze posunęło się naprzód po linji postępu, czy też cofnęło się „na zdawna upatrzone pozycje", jak to utarło się w czasie wojny określać w komunikatach wojennych wszelkie porażki.

W okresie noworocznym pełno też w całej prasie mniej lub więcej fantastycznych przepowiedni na nadchodzący rok, który dla jednych jest pełen nadziei, dla innych zaś, bardziej pesymistycznie nastrojonych — zapowiada się jako nadciągająca groza jakichś nieprzewidzianych kataklizmów wojennych lub przyrodniczych.

Nasz bilans zeszłoroczny będzie krótki. Zestawimy jedynie dwie najbardziej doniosłe pozycje.

Największą stratą, stratą, której wagę zdołają właściwie określić dopiero dzieje, ujrzane z perspektywy, jest zgon Marszałka Piłsudskiego. Odejście na wieczny spoczynek duchowego Wodza Narodu, który za życia nigdy nie spoczął, uczyniło rok 1935 rokiem żałoby narodowej. A choć okres oficjalny tej żałoby przeminął, pamięć tych tragicznych chwil wryła się głęboko w serca i dusze Polaków nietylko w kraju, lecz i na najdalszych krańcach świata. Nowy rok winien się stać okresem, w którym z głębokiej czci dla Marszałka zrodzą się nowe czyny, godne Jego wielkiego testamentu.

Gdy chodzi o stronę dodatnią polskiego bilansu, w ostatnim roku zmagań się z przeciwnościami losów — największem wydarzeniem była przebudowa podstaw politycznych Rzeczypospolitej w myśl wskazań Komendanta. Uwieńczeniem jej stała się nowa Konstytucja oraz całkowita reorganizacja życia parlamentarnego w Polsce. Po tym żmudnym okresie szukania nowych form organizacyjnych w dziedzinie ustrojowej państwa wkroczyła Rzeczypospolita w nową fazę. Rozpoczął się obecnie okres przebudowy gospodarczej kraju na nowych podstawach ekonomicznych.

Dotychczasowi sternicy życia państwowego, wytrawni politycy, ustąpili w Rządzie miejsca równie wybitnym znawcom zagadnień gospodarczych. Przebudowa zasad gospodarki narodowej, przemyślana głęboko i skorygowana z życiowemi wymogami, rozpoczęła się od podstaw.

Akcja ta objęła wszystkie dziedziny życia gospodarczego, a w pierwszym rzędzie przemysł i handel. Rzucone przez obecny Rząd hasła celowej obniżki cen, podniesienia stanu gospodarczego wsi, rewizji zasad współdziałania gospodarczego i t. d. realizowane są z całą konsekwencją.

Pierwsze posunięcia Rządu objęły kartele. Opinja pojęła te poczynania jako bezwzględną walkę z systemem kartelowym. Czynniki miarodajne wyjaśniły jednak, iż nie są przeciwnikami zasad kartelizacji życia gospodarczego.

Zasady te jednak niejednokrotnie zostały wypaczone ze szkodą dla całokształtu gospodarki narodowej.

Wśród karteli, istniejących w Polsce, są nietylko kartele złe, lecz i dobre, których pożytek Rząd należycie docenia. Kartele jednak złe które zahamowały rozwój życia gospodarczego kraju, muszą być rozwiązane dla powszechnego dobra. W ten sposób zniknęło z powierzchni życia w Polsce kilkadziesiąt kar-

teli. których wadliwa działalność przez długie lata ciążyła nad krajem.

Te liczne posunięcia władz, zmierzające do przebudowy gospodarczej Polski, spotkały się z dużem uznaniem całego społeczeństwa, które widzi w tej akcji dobrą wolę, celowość i umiejętność podejścia do tych zagadnień.

Nadchodzący nowy rok rozpoczyna się w Polsce pod hasłem darowania win ludziom, których życie wytrąciło z normalnych kolein losu, spychając na drogi kolizji z prawem. Jeszcze nie umilkły echa kolend świątecznych, któremi rozbrzmiewała cała Polska, oni słów, nawołujących o „pokój ludziom dobrej woli", gdy się rozwarły bramy więzień przed tymi, których za kraty zaprowadziła zła wola lub zły los. Opuścili oni mury gmachów wymiaru sprawiedliwości, przywróceni życiu społecznemu aktem amnestji, która objęła mniejsze przewiny. Amnestja ta, uchwalona przez Sejm i Senat przed samemi Świętami, ma być upamiętnieniem tej chwili dziejowej, która zakończyła prace ustawodawcze w dziedzinie ustrojowej Państwa.

Jednocześnie z uchwaleniem amnestji Izby Ustawodawcze powzięły inną uchwałę, której doniosłość godzi się podkreślić. Oto skromny pałacyk Belwederski w Warszawie, który był świadkiem tylu chwil historycznych w dziejach Polski, a w którego murach w ostatnich latach mieszkał Wielki Budowniczy Niepodległości naszej, ma być przekształcony w muzeum pamiątek po Marszałku. Tak więc zamknęła się żywa księga pałacyku Belwederskiego, z którego rządził nami w latach niewoli przed stu przeszło laty moskiewski satrapa, ks. Konstanty, zanim go w pamiętną noc listopadową nie wygnał lęk przed garstką zapalonej młodzieży podchorążackiej.

Nie tak dawno — zda się — inny obcy wielkorządca, gen. Beseler, również w listopadowy dzień, niemniej „bohatersko" opuścił mury Belwederu, drżąc o swe życie, gdy na ulicach Warszawy nowe pokolenie zapaleńców chwyciło za broń, odbierając ją z rąk pruskich żołnierzy.

A wreszcie zamieszkał w tych murach Wielki Duch wskrzeszonej Ojczyzny, samotnie przemyślający wszelkie posunięcia Rzeczypospolitej na szachownicy dziejów świata.

Dziś mury te staną się świątynią dumania nad pięknemi kartami naszej niedalekiej przeszłości, w dziejach której ostatni Mieszkaniec Belwederu odegrał rolę dominującą.

Ów pamiętny dzień Jego powrotu do kraju z twierdzy Magdeburskiej stał się przed laty siedemnastu hasłem wyzwolenia całej Polski z pęt niewoli. Lecz nie w całym kraju hasło to mogło być w tymsamym czasie zrealizowane. Prastara Ziemia Wielkopolska wyzwoliła się znacznie później, bo dopiero w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Wybuch Powstania Wielkopolskiego, który nastąpił w dniu 27 grudnia 1918 r., dał świadectwo prawdzie, iż w tej zachodniej dzielnicy Rzeczypospolitej biją równie gorąco serca polskie, zdolne do wielkich poświęceń i ofiar na ołtarzu Ojczyzny.

Stolica Wielkopolski, Poznań, święciła ostatnio siedemnastą rocznicę Powstania nader uroczyście. Na obchód ten zjechało z całej niemal Polski ponad 25 tysięcy uczestników tych walk, oraz liczni przedstawiciele Armji Polskiej. Przybył w tym dniu do Poznania następca Marszałka na stanowisku Naczelnego Wodza, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Rydz Śmigły.

Przemówienie, które wygłosił w Poznaniu Rydz Śmigły, było krótkie, lecz proste, treściwe i serdeczne. W mowie swej Naczelny Wódz oddał cześć bohaterstwu powstańców wielkopolskich i stwierdził z naciskiem, iż armja jest ostoją narodu, oraz gwarantką jego wolności. „Dlatego też z radością — podkreślił na zakończenie gen. Rydz Śmigły — widziałem w waszych oczach płonącą żołnierską dumę, tę szlachetną dumę, która się wywodzi nie z wielkości i wyjątkowości praw, ale z wielkości i wyjątkowości obowiązków. Taka duma jest piękna i mądra".

Echa tych słów dotrą niezawodnie i do tych licznych powstańców wielkopolskich, których los zagnał w obce kraje. Bo i oni, a z nimi cała Polonja Zagraniczna, obdarzają gorącą miłością swych serc naszą dzielną armję, tę strażniczkę granic i wielkości Rzeczypospolitej.

Kazimierz Grudziński

PRASĄ POLSKA ZAGRANICĄ

AUDYCJA RADJOWA W DNIU 21 STYCZNIA B. R. O GODZINIE 21 —21.30.

Rola i znaczenie prasy polskiej zagranicą nigdy nie były należycie doceniane i to zarówno przez społeczeństwo polskie w Kraju, jak i zagranicą. Odczyt, jaki na temat prasy polskiej zagranicą wygłosi w ramach audycji dla Polaków na obczyźnie red. mies. „Polacy Zagranicą" Władysław Oszelda, będzie miał na celu nietylko zaznajomienie szerokich mas słuchaczów radjowych, Polaków tak w kraju, jak i zagranicą z istotnemi cechami prasy polskiej na emigracji i w krajach mniejszościowych, ale także z jej wielkiemi zasługami w dziele zachowania polskości, kontynuowania polskich tradycyj i zwyczajów, w dziele propagowania polskiej kultury i ojczystego języka. W odczycie zostanie specjalnie omówiona prasa polska w U. S. A. ze szczególnem uwzględnieniem rezultatów i znaczenia obrad V Walnego Zjazdu Syndykatu Prasy Polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P., jaki odbył się w grudniu ub. roku w Chicago.

Niepowetowana strata

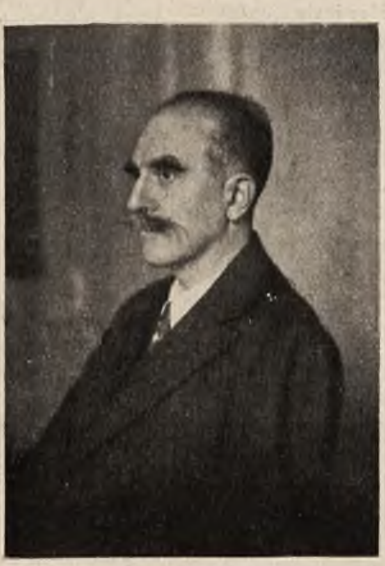
W ROCZNICĘ ZGONU ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA (PROF. DR SZYMON KOSSOBUDZKI: 1869 — 1934).

Z Szymonem Kossobudzkim zszedł do grobu jeden z najbardziej zasłużonych działaczy polskich na emigracji i bezwarunkowo najwybitniejszy i najkulturalniejszy przedstawiciel wychodźtwa polskiego w Brazylji.

Strata jego jest istotnie stratą niepowetowaną, gdyż — mimo iż rok już minął od jego zgonu — mimo że wzrosły znacznie i w Paranie i w innych Stanach kadry polskiej inteligencji, a zpośród zastępów młodzieży rokrocznie wychodzą w świat wartościowe jednostki, nie widzimy dotychczas wśród polskiej kolonji człowieka, któryby umiał i miał do tego moralne podstawy — wysunąć się na czoło całego społeczeństwa, stać się moralnym wodzem znacznej jego części, a w dziedzinie patrjotyzmu, poświęcenia dla pracy ogólnej, wiedzy i nauki — zająć pierwsze miejsce.

Nie będąc powołany do pisania życiorysu ś. p. Kossobudzkiego, ani doceniania jego pracy naukowej, co uczynili już inni, bardziej kompetentni, chciałem zwrócić uwagę na kilka ważnych momentów, niezmiernie charakterystycznych dla niego, jako człowieka i działacza społecznego.

Przedewszystkiem należy podnieść *niezłomność jego charakteru* i *siły przekonania*, wytrwałość w przeprowadzaniu swej woli, oraz bezkompromisowość w dążeniu do idealnego celu, który stał zawsze poza jego osobą, a tkwił głęboko w sprawie narodowej, czy społecznej. Wiadomą jest rzeczą, że był on areligijnym, bezwyznaniowcem, zwolennikiem ruchu masońskiego i bezwzględnej postępowości. Jako taki, znalazłszy się wśród ludu pochodzenia polskiego, w przeważnej swej części bardzo religijnego i wierzącego, miał do zwalczenia niemałe trudności, zwłaszcza, że i ze strony ogółu brazylijskiego nie mógł liczyć w tej walce na wielkie poparcie. Szczególnie ze strony kleru katolickiego, który uważał go za swego nieprzejednanego wroga, jakim też był w istocie, spotykał on się z zawziętym oporem, który usiłował przezwyciężyć długoletnią walką prasową i organizacyjną, nieustanną walką podjazdową, w której był mistrzem.



Prof dr. Szymon Kossobudzki

Z atakującego często stawał się atakowanym; dzięki zorganizowanej samoobronie kleru i idących z nim ugrupowań społecznych, niejednokrotnie tracił grunt i zwolenników. Nigdy jednak nie cofał się, nigdy nie szedł na kompromisy, nigdy przekonań swych dla najbardziej ponętnego celu nie wypierał się, ani ich nie zmieniał.

Drugim rysem znamiennym ś. p. Kossobudzkiego był jego *fanatyczny patrjotyzm polski*, który jednak umiał znakomicie godzić z przywiązaniem do ziemi brazylijskiej, a Parany w szczególności, ze współżyciem i współpracą z synami przybranej ojczyzny, o czem najlepiej świadczą ich głosy o Zmarłym. To też całe życie Jego, poza pracą naukowo-fachową, jest jedną troską o Polskę, początkowo o jej prawa narodowe i wyzwolenie polityczne, następnie o jej dobre imię w świecie, o jej wielkość i szczęście, o jej mocarstwową potęgę i prestige na terenie międzynarodowym.

Fanatyczny zwolennik ś. p. Marszałka Piłsudskiego, z którym za młodych lat współpracował i współcierpiał na wygnaniu, pozostał wierny jego hasłom do ostatniej chwili życia, wpajając w całe swe otoczenie, rodzinę, przyjaciół, znajomych, polskich i brazylijskich, oraz organizacje społeczne, którym przewodniczył, ten głęboki kult, z którego czerpał siły w momentach niepowodzeń moralnych, czy fizycznego wyczerpania. Wielkiemu temu i bezinteresownemu przywiązaniu do ś. p. Marszałka dał on wyraz w całym szeregu udatnych poezyj i scenicznych obrazów, które składają się na szlachetną apoteozę tego nieśmiertelnego Wodza i Bohatera polskiego narodu.

I z jednej strony niewątpliwie szkoda, że ten wielki patrjotyzm, to gorące serce i zapalny umysł nie zostały wyzyskane w kraju, do którego Kossobudzki mimo całe swoje przywiązanie do Brazylji, tęsknił przez całe życie. Byłby może znalazł tam łatwiej „samego" siebie, ową pełnię zadowolenia w całkowitem poświęceniu się sprawie polskiej.

W Paranie, pomimo całego uznania jakie sobie zdobył ze strony Brazyljan, a całego wpływu, jaki pozyskał wśród Polaków — było mu *jakby za ciasno*. Pole działania było dlań za wąskie, możliwości jeszcze zbyt ograniczone, prymitywność życia i zainteresowań ogromnej większości polskiego wychodźtwa zbyt uderzające — by mógł on na tym terenie rozwinąć i wyzyskać wszystkie walory swego charakteru i zdolności, by mógł zaspokoić swe szlachetne ambicje. Stąd też może owa pewna gorycz i złośliwość, stąd niepohamowana ciętość w słowie i piórze, ironja i wrażliwość, które niejednego zrażały początkowo, pod któremi jednak każdy głębiej patrzący musiał odkryć gorące i szlachetne serce, pełne współczucia dla ludzkiej nędzy i nieszczęścia. To też nic dziwnego, że wraz z tem sercem rozdawał dokoła siebie pracę i grosz ciężko zapracowany, śpiesząc biednym i chorym zawsze z chętną, bezinteresowną pomocą, a schodząc do grobu w zupełnem ubóstwie.

Gdyby był jednak Kossobudzki znalazł w Polsce dla siebie odpowiedniejszy warsztat pracy, kolonja polska w Brazylji, a szczególniej Parana, pozbawiona byłaby czynnika pierwszorzędnej siły moralnej i narodowej, który zaważył niesłychanie na jej rozwoju i z którego wszechstronnej działalności ona czerpie do dziś jeszcze soki i podnietę do pracy.

Dla pełności tego szkicowanego oblicza ś. p. Kossobudzkiego nie można zapomnieć o jeszcze jednym ważnym rysie: *jego umiłowania poezji i sztuki*. Obdarzony wrodzonem poczuciem piękna i harmonji, umiał je stosować niejednokrotnie w życiu, odkrywać w swem otoczeniu, popierać i rozwijać wśród młodych, którzy się garnęli do niego. Zajęcia fachowe, naturalnie, nie pozwoliły mu rozwinąć zdolności literackich, pracował więc tylko przygodnie, na marginesie niejako, improwizując przeważnie — zawsze jednak z myślą o Ojczy-

żnie, zawsze z szlachetnym celem służenia jej sprawie i podniesienia poziomu intelektualnego polskiego emigranta. To też wydane przez niego czasopisma i wolne publikacje, poświęcone swoim bliskim i Marszałkowi Piłsudskiemu, zawierają liczne jego utwory literackie i są bardzo znamiennym wyrazem jego porywów młodzieńczych. Wyraża w nich tęsknotę za Ojczyzną, zapala do walki o jej wyzwolenie, opiewa jej bohaterów, zwalcza i wyszydza jej przeciwników i ludzi słabych duchem i egoistów, zagrzewa młodzież do czynu, i wkońcu opiewa w serdecznych słowach piękno Parany, życia polskiego rolnika i jego wielkie dzieło.

Jako człowiek nie był ś. p. Kossobudzki w obcowaniu z ludźmi łatwy. Stawiając sobie wysokie wymagania, żądał też i od innych wysokiego poziomu w pojmowaniu obowiązków i zadań, zwłaszcza gdy chodziło o dobro społeczne, o naród. To też zapalczywy w dyskusji, gorący w swych przekonaniach, dowcipny i uszczypliwy w polemice, drażnił niejednego swą nerwowością, swą nierównością, swą śmiałością poglądów i bujnym, ale trochę weredyckim temperamentem. Niemniej, słuszna sprawa zawsze znajdowała u niego zrozumienie; niska czy brudna — potępienie i odprawę. Walczyć z nim było trudno, gdyż nie przebierał w środkach i zapędzał się niekiedy zbyt daleko, zwłaszcza jeżeli ponosił go i bojowy temperament jego otoczenia — niemniej umiał też przyznać się do popełnionej pomyłki i dla dobra sprawy złożyć broń. W tej jego naturze przejawiała się może najsilniej *staropolskość i szlachetność* polska, co było i jego urokiem i jego defektem, a przedewszystkiem zadziwiającym kontrastem w stosunku do jego tak postępowych poglądów.

Miałem ze ś. p. Kossobudzkim wiele do czynienia w ciągu mej ośmioletniej bytności w Brazylji. Ponieważ różniłem się pod pewnemi względami w poglądach z nim, stosunek też nasz wzajemny przechodził różne fazy, od serdeczności do najostrzejszych dysput. Muszę jednak podkreślić, że zawsze na dnie naszych stosunków tkwił głęboki z mej strony szacunek dla jego poglądów, uznanie dla jego niezmordowanej pracy i, mimo wszystkich różnic między nami, jakaś podświadoma sympatja do tego człowieka o wielkiem sercu, gorącym umyśle i niewzruszonym uporze starego konspiratora i bojownika politycznego.

Toteż dzisiaj z całą gotowością korzystam z zaproszenia Redakcji mies. „Polacy Zagranicą", która miała szczęśliwą myśl poświęcenia uwagi zasłużonemu działaczowi polskiemu, aby nakreślić tych kilka serdecznych wspomnień. Chciałbym przez nie złożyć najszczerszy hołd pamięci i zasługom mego Rodaka, który nietylko u grobu, ale i przez całe życie umiał dokoła siebie skupiać w pracy, dla celów zawsze wzniosłych, zarówno Polaków jak i Brazyljan. Spontaniczne i gorące manifestacje uznania i żalu nad jego grobem i to ze strony współwyznawców i przeciwników jego ideologji — to chyba najwymowniejszy dowód niepowszedniości jego postaci i trwałości jego życiowego dzieła.

T. St. Grabowski

Poseł R. P. w Rio de Janeiro

Ś. P. JÓZEF KLONOWSKI

W dniu 12 grudnia 1935 r. rozstał się z tym światem jeden z najzacniejszych i zasłużonych około polskiej sprawy działaczy społecznych na obczyźnie, śp. Józef Klonowski, prezes Dzielnicy III Związku Polaków w Niemczech T. z., prezes Rady Opiekuńczej Związku Młodzieży, zastępca prezesa Zarządu Patronatu Polskich Towarzystw Szkolnych na Westf. i Nadrenję, zastępca prezesa Stowarzyszenia zapomogowego „Czytanek Ludowych" pod opieką św. Wincentego à Paulo, członek Rady Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, członek miejscowych towarzystw społecznych, kulturalnych i religijnych w Essen-Borbeck.

Śp. Józef Klonowski urodził się 21. XI. 1882 r. w Oporówku, w poznańskiem. Jako 17-letni młodzieniec przybył on w roku 1899 na obczyznę do Castrop-Rauxel, gdzie był członkiem Towarzystwa Młodzieży. W roku 1900 pracuje w Kirchlinde i jest członkiem Towarzystwa św. Marcina. Później przenosi się do Herne-Sodingen, skąd w roku 1902 zostaje jako poborowy wzięty do wojska, gdzie pełni przez 2 lata służbę w Metzu. W roku 1904 powraca do Bochum-Gerthe i pracuje na kopalni jako górnik. Tam wstępuje do towarzystw miejscowych i pracą w zarządach służy sprawie narodowej. W roku 1905 przenosi się do Essen-Borbeck, gdzie już stale aż do swego zgonu zamieszkuje. W Essen-Borbeck piastował przez szereg lat urząd prezesa filji, prezesa okręgowego, członka Rady Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. W roku 1911 zdarzył mu się na kopalni ciężki wypadek, podczas którego omal życia nie postradał, odnosząc złamanie nogi.

Członkiem Związku Polaków w Niemczech T. z. był od chwili jego założenia, członkiem Zarządu Dzielnicy III Polaków był od 1925 r., piastując urząd wiceprezesa. Po śmierci śp. Walentego Biedki w 1931 r. sprawował w zastępstwie urząd prezesa, a ostatnio od Walnego Zebrania 1934 r. był prezesem Dzielnicy III Zw. Polaków w Niemczech.

Zmarły obok ciężkiej pracy zawodowej, wykonywanej w kopalni dla utrzymania rodziny, już od swej młodości każdą chwilę wolnego czasu poświęcał działalności społecznej. Przykładnem życiem Polaka wychowywał swe dzieci na użytecznych członków Polonji. Wzorem swego poświęcenia, czci i miłości ojczyzny i obyczajów zaskarbił sobie szacunek i sympatję rodaków na całym terenie westfalsko-nadreńskim.

Zmarły, pomimo ciężkiej choroby, nie zaniedbywał troski o narodową sprawę. Do ostatniej chwili myśl jego zajmowała się dobrem polskości. Zmarł, jako Polak zasłużony, przeżywszy lat 53. Pozostawił w smutku żonę, dwuch synów i dwie córki.

Całe społeczeństwo polskie w Niemczech, zasmucone zgonem chlubnego syna Narodu, czcić będzie jego pamięć.

DZIAŁ OFICJALNY
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Z PREZYDJUM RADY NACZELNEJ Ś. Z. P. Z.

Podczas tegorocznej Sesji Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, która odbyła się w dniach 17 i 18 listopada w Krakowie, Prezes Światowego Związku Polaków Pan Minister Raczkiewicz oświadczył, że w przewidywaniu zupełnego zaabsorbowania pracą na swym posterunku urzędowym uważa za konieczne dla sprawnego funkcjonowania instytucji powierzyć na ten okres czasu sprawowanie funkcyj prezesa swemu zastępcy p. Wiceprezesowi Dr. Br. Heleczyńskiemu.

Rada Naczelna przyjęła to oświadczenie do wiadomości.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ DZIĘKUJE ZA DEPESZĘ HOŁDOWNICZĄ NADESŁANĄ Z SESJI RADY NACZELNEJ ŚWIAT. ZWIĄZKU POL. Z ZAGR. W KRAKOWIE

Pan Przydent Rzeczypospolitej przesłał Panu Ministrowi Władysławowi Raczkiewiczowi, Prezesowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy, podziękowanie za depeszę hołdowniczą, wysłaną podczas Sesji Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Krakowie. Poniżej podajemy treść otrzymanego podziękowania:

„Kancelarja Cywilna z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przesyła na ręce Pana Prezesa podziękowanie za depeszę hołdowniczą z dnia 17-go listopada b. r., nadesłaną z Krakowa w imieniu Polonji Zagranicznej. Szef Kancelarji Cywilnej (—) Świerzawski".

UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA POMOCY POLONJI ZAGRANICZNEJ

W dniu 5. XII. u. r. na zebraniu Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej, wyłonionego przez Zjazd Delegatów Okręgowych Towarzystwa w dniu 24. XI u. r., Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes — Juljan Piasecki, Wiceminister Komunikacji, Wiceprezes — Zygmunt Beczkowicz, Senator R. P., Sekretarz — Stefan Lenartowicz, Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Skarbnik — Edmund Kłopotowski, Nacz. Dyrektor Państw. Zakładów Przemysłowo-Zbożowych, oraz członkowie: dyr. Stanisław Dąbrowski, dyr. Jan Dębski, prof. dr. Walery Goetel, prezes dr. Bronisław Heleczyński, dyr. dr. Stanisław Kudlicki, posłanka Wanda Pełczyńska i dyr. Stefan Szwedowski.

Zarząd Główny, przystępując do prac w związku ze zbliżającym się terminem akcji zbiórkowej na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, wystosował do Okręgowych Zarządów Towarzystwa okólnik, w którym polecił jaknajenergiczniejsze przystąpienie do współpracy przy organizacji zbiórki w 1936 r. i zorganizowania Wojewódzkich i Powiatowych Komitetów Zbiórki.

Nad zbiórką objął protektorat Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Zbiórka odbędzie się w okresie od 15 stycznia do 15 lutego 1936 r.

Kronika Światowego Zw. Pol. z Zagr.

OBRADY ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA POMOCY POLONJI ZAGRANICZNEJ

W grudniu u. r. odbyło się w Warszawie, w siedzibie Światowego Związku Polaków z Zagr., pod przewodnictwem Prezesa Juljana Piaseckiego, Wiceministra Komunikacji posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej.

Po referacie Sekretarza Zarządu, dyr. Stefana Lenartowicza, na temat planu pracy Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej, ustalono program działalności Zarządu Głównego na najbliższą przyszłość.

Celem podziału pracy wyłoniono pięć komisyj, których przewodnictwo powierzono poszczególnym członkom Zarządu.

Komisję organizacyjno - wycieczkową objął — dyr. Edmund Kłopotowski, Komisję Opieki — senator Zygmunt Beczkowicz, Komisję Polityczną — dyr. Stefan Lenartowicz, zaś Komisję Propagandową — prezes Jan Dębski.

Najbliższe prace Zarządu zmierzają do zmontowania w całym kraju aparatu dorocznej zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

WALNY ZJAZD ORGANIZACYJNY B. CZŁONKÓW ORGANIZACYJ NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH W AMERYCE

W dniu 15 grudnia u. r. odbył się w Warszawie walny zjazd organizacyjny b. członków Komitetu Obrony Narodowej, Legjonistów i Ochotników Armji Polskiej z Ameryki oraz wszystkich członków b. organizacyj niepodległościowych w Ameryce pod protektoratem ministra spraw wewnętrznych, p. Władysława Raczkiewicza, prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Zadaniem zjazdu było połączenie wszystkich wymienionych organizacyj niepodległościowych w jedną — celem wspólnego kontynuowania pracy dla dobra Państwa w myśl wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego, zawartych w liście skierowanym do Komitetu Obrony Narodowej w dniu 15 grudnia 1919 r.

PIERWSZA WYSTAWA KSIĄŻKI POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Akcja Światowego Związku Polaków z Zagranicy zyskuje uznanie Polonji rumuńskiej

W celu zapropagowania książki polskiej zagranicą i udostępnienia jej szerokim masom Polaków

na obczyźnie, Światowy Związek Polaków z Zagranicy w porozumieniu z Towarzystwem Międzynarodowego Handlu Książką Polską „Awangarda" w Warszawie urządził zagranicą pierwszą wystawę książki i innych wydawnictw polskich, a mianowicie w Czerniowcach, w Rumunji.

Ta pierwsza próba wydała pomyślne rezultaty. Obce gazety pisały, że wystawa książki polskiej stała się niezwykłym ewenementem w historji m. Czerniowiec, a wielu entuzjastów twierdzi, że książka polska zaprezentowała się w sympatyczniejszej formie, aniżeli książka niemiecka, która przed kilkoma miesiącami zawitała tam również na gościnne występy.

Jak dalece zainteresowano się wystawą, dowodzi frekwencja. W okresie 10-dniowego trwania wystawy zanotowano prócz zbiorowych odwiedzin szkół, 2456 osób różnej narodowości. Ponieważ udostępniona była i sprzedaż książki, obrót sięgnął wysokiej jak na lokalne stosunki polskie, sumy około 120 tys. Lei.

Polonja rumuńska zdała nadzwyczajnie swój egzamin. Poprostu stroniono od tanich wydawnictw, sięgając po lepsze książki z zakresu nauki, literatury i lepszej beletrystyki oraz kosztownych wydawnictw albumowych, reprodukcyj sztuki polskiej.

Uroczystości otwarcia wystawy przy licznie zebranej publiczności dokonał prezes Towarzystwa Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej w Rumunji. Następnie przemawiali: konsul R. P. p. M. Uzdowski, rektor rumuńskiego uniwersytetu Sesana i kapitan armji rumuńskiej.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy stwierdza z zadowoleniem, że ten pierwszy realny krok zbliżenia książki polskiej do Polaków zagranicą wydał obfity plon moralny i praktyczny i wniósł do Polonji rumuńskiej dużo odżywczego soku dla podtrzymania polskości.

INAUGURACYJNE POSIEDZENIE OKRĘGU STOŁECZNEGO TOWARZYSTWA POMOCY POLONJI ZAGRANICZNEJ

W dniu 11 grudnia ub. r. odbyło się w Warszawie w sali Dekerta na Ratuszu inauguracyjne posiedzenie Okręgu Stołecznego Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej.

Obrady zagaił Prezes Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i członek Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej, dr. Bronisław Hełczyński, I. Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Na przewodniczącego obrad powołano Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego, Ignacego Pytlakowskiego, zaś do Prezydjum — Ks. Kanclerza Jana Mauersbergera. Wiceprezydenta m. st. Warszawy Juljana Kulskiego oraz Prezesa Koła Eksportowego — Ludwika Gałeckiego.

Pierwszy referat — programowy — wygłosił Prezes dr. Hełczyński, który zobrazował całokształt dotychczasowej współpracy Polaków w kraju i zagranicą i genezę powstania nowego Towarzystwa.

Po referacie dr. Hełczyńskiego szczegółowe sprawozdanie z ostatniej zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą złożył dyr. Edmund Kłopotowski, skarbnik ostatniego Komitetu Zbiórki. Ze sprawozdania tego wynika, że społeczeństwo polskie w kraju wykazuje coraz większe zrozumienie dla celów zbiórki i potrzeb polskiego szkolnictwa zagranicą, czego dowodem jest stale wzrastająca progresywnie wysokość zebranych kwot: gdy w okresie pierwszej dorocznej zbiórki, w r. 1933, zebrano na Fundusz (netto) niespełna 360 tys. złotych, w rok potem wpłynęło już na ten cel ponad 420 tys. złotych, zaś podczas ostatniej zbiórki kwota zebrana przekroczyła 909 tys. zł. Na specjalne uznanie zasługuje woj. Śląskie, które zebrało prawie połowę całej sumy, t. j. ponad 411 tys. zł.

Ostatni referat organizacyjny wygłosił członek Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej i Komitetu Głównego Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, dyr. Stanisław Dąbrowski, który, omawiając wyniki akcji dotychczasowej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, podkreślił, że koszty administracyjne zbiórki ostatniej wyniosły zaledwie niespełna 2,5%.

Po referatach wywiązała się dyskusja, poczem dokonano wyboru Zarządu Okręgu Stołecznego Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej. W skład Zarządu weszli przez aklamację: jako przewodniczący — wiceprezydent Juljan Kulski, zaś jako członkowie — dr. Zygmunt Skowroński, zastępca dyrektora Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta Rzpltej, senator Tadeusz Karszo-Siedlewski, dyr. Stanisław Dąbrowski i p. Ludwik Gałecki.

Zarządowi temu powierzono również funkcje Komitetu Okręgowego Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą z prawem kooptacji osób potrzebnych do współpracy.

Po zakończeniu obrad zebrani tłumnie zapisali się na członków Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej. Godzi się podkreślić, iż pierwszy przystąpił na członka Prezes Polskiej Akademji Literatury Wacław Sieroszewski.

W obradach brali udział liczni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wielu warszawskich organizacyj społecznych oraz szereg osób zaproszonych.

KURSY PRZODOWNIKÓW NARCIARSKICH I DOMOWEGO WYROBU SPRZĘTU NARCIARSKIEGO

Dążąc do jaknajszerszego spopularyzowania pięknego i zdrowego sportu narciarskiego wśród Polaków z zagranicy, Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje w początkach 1936 r. na Bukowinie pod Zakopanem specjalne trzytygodniowe kursy przodowników narciarskich i domowego wyrobu sprzętu narciarskiego.

Kursy te odbędą się w okresie od 10 do 31 stycznia. Udział w kursach mogą wziąć wszyscy Polacy zamieszkali zagranicą, o ile zgłoszą w terminie chęć uczestniczenia w tej pożytecznej imprezie sportowej.

PRZESZKOLENIE NARCIARSKIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Światowy Związek Polaków z Zagranicy zorganizował w okresie świątecznym dwutygodniowe przeszkolenie narciarskie dla grupy Polaków, przebywających obecnie w kraju. W kursie tym, który odbył się w Zakopanem, w dniach od 20 grudnia ub. r. do 3 stycznia 1936 r., wzięła udział część uczestników Kursu Wiedzy o Polsce, stypendyści polscy z zagranicy, kształcący się w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, oraz grupa pozostałych stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, w liczbie około 40 osób.

Niestety, złe warunki śnieżne uniemożliwiły wykonanie całkowitego programu kursu.

DAR ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY DLA FUNDACJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ

Światowy Zw. Polaków z Zagranicy przesłał ostatnio w darze Fundacji Kościuszkowskiej 6 oryginalnych polskich strojów ludowych, które stanowić będą wzo-

ry dla organizacyj urządzających obchody, przedstawienia, bale i t. p. Kostjumy te spotkały się z entuzjastycznem wprost przyjęciem na terenie amerykańskim.

Dyrektor Fundacji prof. Mierzwa w liście do dyr. Lenartowicza pisze między innemi co następuje:

„Nie mogę Panu opisać, jaką to furorę te wszystkie kostjumy tutaj zrobiły. Wprost przepiękne! Materjały pierwszej klasy, robota znakomita, kolor, dodatki, wykończenie, korale — wszystko, jak my tu mówimy A! („A number one"). Krótko a węzłowato, pierwsza klasa. Debiut tych kostjumów w aktualnem użyciu nastąpi na trzecim dorocznym balu Fundacji Kościuszkowskiej — „Drugi Wieczór w Polsce" w sobotę, dnia 1 lutego w Hotelu Astor.

Ale one już pocichu pracują..."

„...Zdaję sobie sprawę z tego, że kostjumy te to kosztowny interes. Ale zapewniam Pana Dyrektora, jak również Zarząd Światpolu, że będą one przynosić dywidendy moralne przez długie, a długie lata..."

Nadmienić należy, iż Fundacja Kościuszkowska zrewanżowała się, przesyłając Światowemu Związkowi kilkaset reprodukcyj pięknego obrazu Bendy „Krakowiak". Reprodukcje te Światowy Związek rozesłał do szkół i organizacyj polskich w różnych krajach.

HANDLOWE PRZESZKOLENIE EMIGRACJI W KRAJU

Światowy Związek Polaków z Zagranicy w stałej trosce o podniesienie zawodowe naszej emigracji zamierza między innemi zorganizować specjalne kursy handlowe dla młodzieży z poszczególnych terenów emigracyjnych. Kursy branżowe obliczone są na dwa tygodnie nauki teoretycznej przeplatanej równocześnie praktyką, którą uczestnicy odbywać będą w poszczególnych ośrodkach życia gospodarczego Polski. Kurs rozpocząłby się w Warszawie i miałby następnie charakter objazdowy.

Ma to swoje dodatnie strony, gdyż pozwala na wykorzystanie największych zdobyczy w danej dziedzinie i zaznajamia fachowo emigrację z naszym dorobkiem w kraju. Bardzo duże zainteresowanie tym kursem wykazali Polacy z Czechosłowacji, którzy mimo, że kurs nie został jeszcze ogłoszony, odnieśli się z dużem uznaniem do inicjatywy działu gospodarczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

OBRADY KOMITETU WYCHOWANIA NARODOWEGO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

W dniu 16 grudnia ub. r. w siedzibie Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyło się plenarne zebranie Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Obrady zagaił przewodniczący Komitetu — dyr. Wiktor Ambroziewcz.

Sprawozdanie z prac Komitetu za okres od sierpnia 1934 do końca listopada ub. r. złożył wicedyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Tadeusz Kawalec. Prace Komitetu skupiały się w Sekcjach: Przedszkolnej, Szkolnej, Sekcji Książki i Nauczycielskiej.

Po sprawozdaniu dokonano wyboru do Prezydjum Komitetu, w którego skład weszli: przewodniczący — dyr. Wiktor Ambroziewicz, wiceprzewodniczący — dyr. Stanisław J. Paprocki i dr. Eugenjusz Zdrojewski oraz członkowie Prezydjum: nacz. Zbigniew Lepecki, nacz. Seweryn Maciszewski, dr. Albin Jakiel i mec. Kazimierz Stańczykowski. Ponadto w skład zarządu wszedł z urzędu dyr. Tadeusz Kawalec. Do współpracy z Prezydjum Komitet postanowił dokooptować mjr. dr. Jana Niezgodę.

Na zakończenie obrad p. Witold Sworakowski wygłosił referat o warunkach pracy wśród Polonji w Czechosłowacji i w Łotwie.

Komitet Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy uwzględnia obecnie w najszerszym zakresie zaspokojenie potrzeb młodzieży polskiej zagranicą w dziedzinie wychowania i oświaty oraz dąży do skoordynowania i uregulowania wszelkiej inicjatywy organizacyj krajowych, które swą działalność rozciągają również na młodzież polską zagranicą.

UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWA DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

W dniu 19 grudnia ub. r. odbyła się w salach gimnazjum Szachtmajerowej „gwiazdka", zorganizowana dla młodzieży polskiej z zagranicy, przebywającej w kraju na Kursie Wiedzy o Polsce. Do gimnazjum Szachtmajerowej uczęszczają obie córki Józefa Piłsudskiego. Ten ścisły związek szkoły z osobą Marszałka stał się zaczątkiem trzechletniej już tradycji urządzania uroczystości gwiazdkowych dla młodzieży polskiej z zagranicy.

W ostatniej „gwiazdce" wzięli m. in. udział: Wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, prezes N.T.A. dr. Br. Hełczyński, dyrektor Związku Stefan Lenartowicz, Kierownik Kursu Wiedzy o Polsce, prof. dr. H. Paszkiewicz, oraz grono nauczycielskie gimnazjum z p. dyrektorką Szachtmajerową na czele, młodzież i nauczyciele gimnazjum.

Uroczystość zainaugurowała p. Szachtmajerowa, poczem przemówienie wygłosił imieniem Św. Zw. Pol. z Zagr. prez. dr. Br. Hełczyński, życząc młodzieży wesołych świąt, oraz owocnej pracy na Kursie i w przyszłości na placówkach polskości zagranicą.

Po przemówieniach przedstawicieli młodzieży, odbyła się herbatka, występy chóru gimnazjalnego i chóru młodzieży polskiej z zagranicy oraz rozdanie młodzieży z zagranicy książek, ofiarowanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Kronika Polonji Zagranicznej

AUSTRJA

UROCZYSTE ROZDANIE POLSKIEJ ODZNAKI SPORTOWEJ

W sali Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu odbyła się niedawno uroczystość wręczenia Polskiej Odznaki Sportowej 14-tu członkom Związku Młodzieży Polskiej, którego dokonał Konsul Gen. R. P. Mieczysław Grabiński. Zebranie zagaił wiceprezes Związku dr. Beno Tenenbaum, zwracając uwagę na honor, jaki spotyka każdego odznaczonego tem wyróżnieniem sportowca polskiego zagranicą. Odznakę P. O. S. ustanowił Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Po akcie rozdania odznak członkiniom i członkom Związku Młodzieży, sprawozdanie z działalności sekcji sportowej Związku za rok ubiegły wygłosił wiceprezes Kleczyński. Członkowie sekcji odbyli w ciągu zimy szereg wycieczek narciarskich; część z nich

przeprowadziła całoroczny trening w pływaniu. Piłkarze Związku odbywali również treningi. Również i lekkoatleci prowadzili ćwiczenia, zwłaszcza w rzucie dyskiem i oszczepem. Wśród młodzieży żeńskiej specjalnem powodzeniem cieszyła się siatkówka. Naogół należy stwierdzić, że ruch sportowy w Zw. Młodzieży Polskiej wykazuje stałe tendencje rozwojowe, pomimo różnych przeszkód, jak np. brak sprzętu, sali gimnastycznej i odpowiednich funduszów.

Piękną uroczystość zakończyły produkcje chóru Związku.

SUKCESY POLSKIEGO ARYSTY-MALARZA

Młody artysta malarz polski, Jan Kędziora, przebywający w Wiedniu, odniósł ostatnio znaczny sukces. Wystawa bowiem wykonanych przez Kędziorę kukiełek spowodowała ukazanie się wielu bardzo przychylnych recenzyj i dłuższych notatek o twórczości malarza we wszystkich większych pismach wiedeńskich.

Prasa niemiecka w Wiedniu podkreśla umiejętność artystyczną, z jaką młody malarz przedstawia bohaterów sztuk teatralnych, technikę wykonania i wyczucie kolorów, a równocześnie wielki zmysł humoru. Ekspresja artystyczna Jana Kędziory osiąga swój najlepszy wyraz, gdy chodzi o sztuki narodowe polskie.

BRAZYLJA

KALENDARZE PISM POLSKICH W BRAZYLJI

Ukazały się kalendarze na rok 1936, wydane przez wychodzące od szeregu lat w Kurytybie pisma „Gazeta Polska w Brazylji" oraz „Lud". Kalendarze te posiadają efektowną szatę zewnętrzną oraz zawierają wiele ciekawych artykułów, traktujących o zagadnieniach interesujących Polaków w Brazylji.

Kalendarz „Gazety Polskiej" (rocznik 23-i) zamieszcza m. in. wspomnienia znanego podróżnika i działacza polskiego ś. p. dr. Stanisława Kłobukowskiego z odbytej w r. 1896 podróży rzeką Paraną do Missiones, Paragwaju i słynnych wodospadów Iguassu, mapkę rozmieszczenia dawnych misyj jezuickich wśród indjan Guarani, reprodukcje starych rękopisów hiszpańskich, dotyczących tych historycznych misyj, artykuły „Tajemnice handlu kawą", „Jak to było sto lat temu w Brazylji", „W poszukiwania Eldorada", „U początków kolonizacji polskiej w Paranie", „Junak-kadra nowej Polonji" oraz wiele innych. Całość niezmiernie interesująca dla wszystkich Polaków w kraju i zagranicą.

Kalendarz „Ludu" zawiera dwa ciekawe artykuły: życiorys ś. p. Józefa Stańczewskiego, zasłużonego działacza Polskiego w Brazylji oraz „15-o lecie Związku Towarzystw „Oświata".

„POLSKA PARTJA POLITYCZNA" W BRAZYLJI

Licznie zamieszkali w Brazylji Polacy dotychczas przeważnie ustosunkowywali się biernie do zagadnień brazylijskiego życia politycznego, wskutek czego w wielu wypadkach ich interesy kulturalne i gospodarcze nie były dostatecznie brane pod uwagę przez miejscowe koła polityczne.

Obecnie grono Polaków obywateli brazylijskich, zamieszkałych w okręgu Św. Mateusza w stanie Parana, przystąpiło do zorganizowania „Polskiej Partji Politycznej", mającej na celu skonsolidowanie wszystkich wyborców Polaków w tym stanie i wystawienie przy najbliższych wyborach polskiej listy kandydatów do parlamentu stanu Parana oraz Rad Państwowych.

Ogromna większość Polaków w Paranie zajmuje się rolnictwem, tworząc bardzo poważny odsetek ludności rolniczej tego stanu, toteż organizowana partja polska będzie miała charakter agrarny, współdziałając z innemi organizacjami politycznemi miejscowych rolników.

Na czele komitetu organizacyjnego stronnictwa polskiego stanął inż. Marjan Gardoliński, zamieszkały od kilkudziesięciu lat w Paranie i posiadający duże stosunki w brazylijskich kołach politycznych.

CZECHOSŁOWACJA

NARESZCIE MŁODZIEŻ POLSKA W CZECHOSŁOWACJI ZYSKAŁA WŁASNE PISMO

Konsolidacja Polaków w Czechosłowacji w obliczu czeskich represyj i gwałtów znacznie się wzmocniła. Daje się to zauważyć w starszem społeczeństwie, jak i wśród młodych, którzy podchwycili ostatnio hasło, wyjęte z Mickiewiczowskiej „Ody do młodości": „W jedności wszystkich, są wszystkich cele — razem młodzi przyjaciele!"

W dążeniu do realizowania tego szczytnego hasła młodzież polska w Czechosłowacji zrzesza się coraz bardziej. Ogromne znaczenie dla tej pracy posiada wyjaśnianie, pogłębianie i popularyzowanie zasad, na których współpraca ta ma się rozwijać.

Torowanie drogi tym zasadom do umysłów i świadomości młodego pokolenia Polaków wchodzących w życie społeczne, zostało ułatwione ostatnio przez połączenie pism młodzieży katolickiej i ewangielickiej we wspólny organ prasowy. Z dniem 30 listopada ub. r. ukazał się bowiem pierwszy numer nowego dwutygodnika młodzieży polskiej w Czechosłowacji, który otrzymał nazwę „Ogniwo". Pismo to ma być poświęcone „sprawom młodzieżowym, organizacyjnym, oświatowo-kulturalnym, naukowym, sportowym i wychowawczym młodzieży polskiej w Czechosłowacji", a więc ma objąć najszersze zainteresowania tej młodzieży.

Cele, którym ma służyć „Ogniwo", zostały obszernie omówione we wstępnym artykule Redakcji „Do Czytelników", w którym m. in. czytamy:

„Odrodzić, kształcić, wychować i zjednoczyć młodzież, zrobić ją lepszą, potężniejszą i silniejszą, rozbudzić w niej poczucie godności narodowej i honoru, wykuwać silne charaktery, oto nasz program, oto nasz cel!"

Nowej placówce polskości w Czechosłowacji życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju.

ŚWIĘTO POLSKIEJ PIEŚNI

W grudniu, w Czeskim Cieszynie miejscowa Polonja przeżyła szereg emocjonujących momentów podczas Konkursowego Zjazdu Śpiewaczego Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. Związek, założony w 1927 roku, położył znaczne zasługi w krzewieniu polskiej kultury śpiewaczej na tym terenie. Związek dostarcza poszczególnym chórom nut, ogłasza konkursy kompozytorskie, wydaje nagrodzone utwory i śpiewniki, organizuje kursy dyrygentów, przeprowadza zjazdy, wydaje własny kwartalnik „Echo".

Aktywność organizacji objawia się również w cyfrowym rozwoju chórów polskich w Czechosłowacji. W roku 1927, w chwili ukonstytuowania się, Związek Polskich Chórów liczył 21 chórów, obejmujących 880 członków. Obecnie Związek posiada 92 chóry, które skupiają 3.000 członków. Prezesem organizacji jest Piotr Feliks, dyrektor gimnazjum polskiego w Orłowej. Dyrygentem związkowym jest — Emanuel Guziur.

Ostatni zjazd udał się całkowicie. W wyniku kon-

kursu, pierwsze miejsce spośród chórów mieszanych zajął Katolicki Chór Kościelny w Cz. Cieszynie, spośród chórów męskich — chór Towarzystwa Nauczycieli Polskich. Do konkursu stanęło 15 chórów, z czego 9 mieszanych, a reszta męskie.

Głębokie wrażenie wywarł na obecnych występ Chóru Akademików Polskich „Jedność".

FRANCJA

CZWARTY ZJAZD DELEGATÓW RADY POROZUMIEWAWCZEJ ZWIĄZKÓW POLSKICH WE FRANCJI

(Korespondencja własna)

Dzień 8 grudnia 1935 r. w dziejach Rady Porozumiewawczej, a temsamem w dziejach emigracji polskiej we Francji, zamyka czwarty skolei etap pracy.

W dniu tym odbył się w Paryżu, w salach Hotelu Lutetia, Czwarty Zjazd Delegatów Rady Porozumiewawczej — jednoczącej obecnie 26 centralnych Związków, skupiających w swoich szeregach ponad 110 tysięcy zorganizowanego wychodźtwa. Prócz delegatów Związków, na Zjazd przybyli również przedstawiciele zorganizowanego społeczeństwa ze środkowej, południowej i wschodniej Francji, którzy w swych sprawozdaniach przedstawili postulaty, dotyczące położenia materjalnego i potrzeb kulturalnych wychodźtwa na wymienionych terenach.

Zjazd zaszczycił swą obecnością Ambasador R. P. Pan Alfred Chłapowski, któremu delegaci zgotowali owacyjne przywitanie. Wraz z Panem Ambasadorem na Zjazd przybyli: Minister pełnomocny i Poseł nadzwyczajny p. Mülhstein, Radca emigracyjny i Konsul generalny R. P. w Paryżu p. St. Kara, Radca handlowy p. Stebelski, Radca propagandowy p. Lechoń, p. Jędrzejewiczowa, kierowniczka referatu oświatowego Ambasady, p. Radca Semiczek, p. Strauch, kierownik referatu Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego, Konsul generalny R. P. w Lille p. Matusiński oraz PP. Konsulowie R. P. Lechowski ze Strasburga, Czosnowski z Lyonu i Chamiec z Tuluzy.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy reprezentował wice-prezes p. Dyrektor Szwedowski.

Obradom, w zastępstwie chorego prezesa Rejera, przewodniczył p. Józef Szymanowski, prezes Związku Komitetów Tow. Miejscowych. Obszerny program Zjazdu, obejmujący referat p. Piotra Kalinowskiego, generalnego sekretarza Rady, p. t. „Działalność Rady Porozumiewawczej i jej zamierzenia na przyszłość", przyjęcie rocznego sprawozdania z działalności oraz uchwalenie planu pracy na rok 1936, dzięki sprawnej organizacji obrad — wyczerpano w całości.

Obrady oraz przemówienia p. Ambasadora Chłapowskiego, Radcy Emigracyjnego p. Stanisława Kary, Wice-Prezesa Światowego Związku Polaków p. Szwedowskiego — nacechowane były głęboką troską zarówno o teraźniejsze, jak i przyszłe losy wychodźtwa polskiego we Francji.

Analogiczne motywy dominowały również w przemówieniach wszystkich delegatów, zabierających głos w dyskusjach, na temat przedstawionych sprawozdań referatów i planu pracy na rok 1936.

Zjazd wysłał następujące depesze: do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Republiki Francuskiej, do Prymasa Polski, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Ministra Spraw Zagranicznych, Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy i prezesa Związku Polaków w Czechosłowacji.

Na zakończenie Zjazd uchwalił zakup centralnego boiska dla organizacji Wychowania Fizycznego, budowę Domu Polskiego oraz rezolucję, obejmującą sprawy: stałego pobytu Polaków we Francji, wychowania młodego pokolenia w duchu narodowo-obywatelskim oraz unormowanie rent ubezpieczeń i t. d.

Uchwały Zjazdu oraz wnioski zgłoszone przez: Związek Towarzystw Polskich, Zjednoczenie Katolickie, Związek Tow. Teatralnych, Związki Tow. Muzycznych i Śpiewaczych, Związek Kas Samopomocy oraz przedstawicieli ze Wschodniej, Południowej i Środkowej Francji zostały przekazane do rozpatrzenia i realizacji Prezydjum Rady i poszczególnym Komisjom.

Prezesem Rady wybrano ponownie p. Rejera Stefana, a Sekretarzem Generalnym p. Piotra Kalinowskiego.

Szczegółowe materjały, ilustrujące dorobek Rady Porozumiewawczej w roku ubiegłym oraz zamierzenia na przyszłość zostały umieszczone w „Roczniku", który wyszedł drukiem w liczbie 2 tysięcy egzemplarzy.

Harmonijny tok obrad Walnego Zjazdu Delegatów oraz pełen wzajemnego zrozumienia i serdecznej życzliwości stosunek przedstawicieli Rządu Polskiego i delegatów wszystkich organizacyj wychodźczych są widocznym dowodem, że proces konsolidacji wychodźtwa polskiego we Francji stał się faktem dokonanym, zachowując Radzie Porozumiewawczej obfite plany do dalszej pracy dla dobra całego wychodźtwa i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

KONGRES FEDERACJI EMIGRANTÓW POLSKICH WE FRANCJI

W Lens odbył się doroczny kongres Federacji Emigrantów Polskich we Francji, w którym wzięli udział delegaci 8 okręgów tej organizacji.

Na kongresie omawiano szereg aktualnych zagadnień, dotyczących sytuacji wychodźtwa polskiego we Francji. W szczególności rozważano sposoby akcji społecznej wśród emigracji, omawiano stosunek Federacji do innych organizacyj emigracyjnych i do Macierzy i t. d. W wyniku obrad powzięto szereg uchwał, mających na celu starania o poprawę doli emigrantów polskich na terenie Francji, w szczególności zaś robotników.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO STUDENTÓW POLAKÓW W PARYŻU

W Paryżu odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Studentów Polaków, w którem uczestniczyli Ambasador R. P. Chłapowski, jako delegat honorowy i kurator stowarzyszenia oraz konsul generalny R. P. St. Kara.

Po oddaniu czci pamięci Marszałka Piłsudskiego wysłuchano rocznego sprawozdania z działalności ustępującego zarządu i dokonano wyboru nowych władz. Prezesem stowarzyszenia paryskiego, a zarazem prezesem Związku Stowarzyszeń Studentów Polskich we Francji obrany został p. M. Marcinowski.

Młodzież polska postanowiła wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P. Mościckiego, do Prezydenta Republiki Francuskiej Lebruna oraz odpowiednie depesze do Ministra Spraw Zagranicznych Becka, Ministra Oświaty, do dyrektora departamentu konsularnego w M. S. Z. Drymmera oraz do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

KANADA

I ZJAZD MŁODZIEŻY POLSKIEJ W KANADZIE

W październiku odbył się w Winnipegu I Zjazd Młodzieży Polskiej w Kanadzie. Zjazd zorganizowany

został staraniem Wydziału Młodzieży przy Zjednoczeniu Polskich Zrzeszeń w Kanadzie. W obradach Zjazdu poruszono szereg istotnych zagadnień młodzieżowych, jak sprawa organizacyj młodego pokolenia wychodźców i ustosunkowanie się młodzieży do całokształtu życia polskiego na obczyźnie. Z rezolucyj uchwalonych przez Zjazd przebija silne postanowienie większego nasilenia pracy organizacyjnej i oświatowej wśród młodzieży polskiej w Kanadzie.

ZWIĄZEK KUPCÓW POLSKICH W MONTREALU

Organizacja kupiectwa polskiego w Kanadzie zyskuje coraz bardziej na sile. postępując szybko naprzód; do istniejących już w Toronto i Winnipegu organizacyj dochodzi obecnie trzecia w Montrealu. Ostatnio odbyło się w tem mieście zebranie kupiectwa polskiego z udziałem 50 kupców polskich, którzy utworzyli swój związek. Zadaniem tego związku jest zbadanie stanu kupiectwa polskiego w Montrealu, przeprowadzenie propagandy na rzecz poparcia sklepów i firm polskich oraz propagowanie towaru polskiego wśród swoich i obcych.

LITWA

REPRESJE ANTYPOLSKIE W LITWIE

Fala gwałtownych represyj antypolskich ogarnęła Litwę. Władze zamknęły w Wiłkomierzu polski klub sportowy „Sparta" oraz Sekcję Samowychowawczą przy Tow. „Oświata", dokonując równocześnie szeregu rewizyj i aresztowań. W obecnej chwili około 30-tu nauczycieli polskich znajduje się w więzieniach, bądź też otrzymało wyroki. skazujące na zesłanie. Nauka języka polskiego została w ten sposób fakycznie zahamowana.

Polonja litewska zaprotestowała przeciwko tym represjom. Delegacja zarządu centralnej polskiej organizacji „Pochodnia" złożyła ministrowi obrony krajowej memorjał w sprawie dokonanych ostatnio aresztowań i zesłań członków polskich instytucyj kulturalnych i oświatowych w Litwie.

NIEMCY

JAK PRACUJĄ RODACY NASI W NIEMCZECH

Charakterystyczną cechą działalności społecznej Związku Polaków w Niemczech, naczelnej organizacji rodaków naszych z terenu Rzeszy, jest wyodrębnienie poszczególnych zagadnień i przeznaczenie dla ich propagandy stałego okresu w ciągu roku. W ten sposób każdy miesiąc pracy znajduje się pod specjalnem hasłem. Miesiąc wrzesień poświęcono naprzykład wychowaniu społecznemu, październik — dobroczynności. listopad — organizacjom zawodowym. Grudzień pozostaje pod znakiem spółdzielczości.

Pisma polskie w Niemczech, nawołując do propagandy i popierania rodzimej spółdzielczości, wskazują na przykład patrona polskiej spółdzielczości z czasów zaborczych. ks. prałata Piotra Wawrzyniaka.

Przy okazji przypominamy, że wśród spółdzielni polskich w Niemczech pierwsze miejsce zajmują spółdzielnie kredytowe. Jest ich 22. Nadto zaś istnieją na terenie Rzeszy banki dewizowe, a więc Bank Słowiański w Berlinie, Bank Ludowy w Raciborzu, Bank Rolników w Opolu. Bank Robotników w Bochum i Bank Ludowy w Kwidzyniu.

RUMUNJA

ZJAZD ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ POLSKICH W RUMUNJI

W Czerniowcach odbył się zjazd Rady Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji, poświęcony omówieniu programu pracy na najbliższą przyszłość. W toku obrad omawiano sprawy akcji kulturalno-oświatowej wśród Polonji rumuńskiej, uważając za najważniejsze w tym zakresie zagadnienie oświaty pozaszkolnej. Postanowiono uporządkować i uzupełnić bibljoteki polskie przy różnych stowarzyszeniach Polonji rumuńskiej oraz zaangażować wędrownego nauczyciela, który docierałby do środowisk polskich pozbawionych nauki w języku ojczystym. W zakresie spraw gospodarczych powzięto szereg uchwał w sprawie zorganizowania przemysłu chałupniczego oraz podniesienia rzemiosła i gospodarstw wiejskich. Postanowiono również pracować nad pogłębieniem więzów organizacyjnych między poszczególnemi stowarzyszeniami polskiemi.

WALNE ZEBRANIE KOŁA POLSKIEGO IM. A. MICKIEWICZA W BUKARESZCIE

Ostatnio odbyło się w stolicy Rumunji doroczne walne zebranie Koła Polskiego im. Adama Mickiewicza w Bukareszcie.

Po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu i Komisji Rewizyjnej dokonano wyborów nowych władz Koła. Prezesem został obrany ponownie przez aklamację p. Henryk Jakubowski, dyrektor miejscowego przedstawicielstwa Polskich Linij Lotniczych „Lot". W skład Zarządu weszli: wiceprezes — p. Paschalski. sekretarz — p. Paprocki, skarbnik — p. Łukasiewicz, gospodarz — p. Zembrzuski. bibljotekarz — p. Mizunka, członek Zarządu — p. Kaufman.

W skład Komisji Rewizyjnej wybrano przez aklamację pp.: Marczewskiego, Friedmana i Kranckiego.

Z uchwał, powziętych na zebraniu, należy wspomnieć o decyzji zmiany statutu, o zwiększeniu liczby członków Zarządu do 7 osób oraz o podniesieniu składek członkowskich.

STANY ZJEDNOCZONE

JEDNODNIÓWKA DZIENNIKARSKA W AMERYCE

Z okazji Piątego Walnego Zjazdu Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, wydana została specjalna jednodniówka. Na wstępie znajdujemy artykuł prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, K. Piątkiewicza, w którym autor zastanawia się nad położeniem obecnem dziennikarza polskiego z U. S. A. Skolei zamieścili w jednodniówce artykuły Ludwik Leśnicki — sekretarz generalny Syndykatu Dz P. w A. — w języku polskim i angielskim, Józef Przydatek, b. prezes Syndykatu Dz. Polsk w A., Władysław Oszelda — artykuł, nadesłany z Polski, Witold H. Trawiński, Roman Hanasz, Ernest Lilien, Artur Waldo, Halina Karnicka (artykuł nadesłany z Polski) i inni.

Wspomnieniom z wycieczki dziennikarzy polskich z Ameryki do Polski poświęcono osobny rozdział, zaopatrzony w karykatury wybitnych dziennikarzy polskich z Ameryki oraz tych osób, z któremi się zetknęła wycieczka na ziemi polskiej.

Całość wydawnictwa przedstawia się bardzo efektownie zarówno pod względem zewnętrznym jak i redakcyjnym. W tekście pomieszczono szereg ilustracyj.

STYPENDJA NA STUDJA PRAKTYCZNE W PRZEMYŚLE STANÓW ZJEDNOCZONYCH AM. PÓŁN.

Fundacja Kościuszkowska w Nowym Jorku położyła znaczne zasługi w wymianie dóbr kulturalnych pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonemi. Ostatnio Fundacja w porozumieniu z Państwowym Instytutem Eksportowym w Warszawie oraz Związkiem

Izb Przemysłowo-Handlowych, zamierza przyznać odpowiednim zawodowcom z Polski na rok 1936 stypendja na studja z zakresu przemysłu rolno-spożywczego w Stanach Zjednoczonych A. P. Stypendyści w czasie rocznego pobytu w Stanach Zjednoczonych pogłębią swe wiadomości zawodowe, zapoznając się z najnowszemi zdobyczami naukowemi, stosowanemi w amerykańskim przemyśle spożywczym.

Kandydaci winni wykazać się odpowiedniem przygotowaniem zawodowem, doskonałą znajomością języka angielskiego i zobowiązać się, że po wykorzystaniu stypendjum będą pracowali w danym dziale przemysłu w Polsce.

Fundacja wraz z zainteresowanemi czynnikami w kraju zapewnia stypendyście opiekę, stypendjum w wysokości tysiąca dolarów rocznie oraz wszelkie ułatwienia przy uzyskaniu praktyk.

ZJAZD SOKOLSTWA POLSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P.

W Nowym Jorku odbył się 26-ty zjazd Sokolstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, w którym wzięli udział delegaci 30 gniazd sokolich. Na zjazd przybył prezes sokolstwa polskiego w Stanach, dr. Starzyński. Przemówienie powitalne wygłosił konsul R. P. p. Gruszka. W toku obrad omawiano szereg spraw, związanych z ożywioną działalnością Sokolstwa wśród emigracji polskiej.

WYSPY HAWAJSKIE

POWSTANIE KLUBU POLSKIEGO W HONOLULU

Rejsy statków pod polską banderą po dalekich morzach i oceanach posiadają olbrzymie znaczenie propagandowe nietylko wobec zagranicy, lecz również dla naszej wielomiljonowej gromady rodaków, rozrzuconych po całym świecie. Ostatnio mamy znowu możność przekonać się o tem na realnym przykładzie.

Na odległych wyspach Hawajskich, znanych nam z egzotycznych filmów i ze smętnych melodyj, które przynosi ku nam moda, w tamtejszych oddziałach armji amerykańskiej odbywa służbę wojskową spora ilość Polaków.

Rekrutują się oni spośród naszego wychodźtwa za oceanem. Doniedawna życie ich nie posiadało żadnej łączności organizacyjnej, w której znalazłaby ta gromada Polaków jakiekolwiek podtrzymanie ducha polskości.

Aż oto w życiu ich zaszła wielka przemiana. Zawitała ku nim na dalekie Hawaje piękna biała fregata polskiego statku szkolnego „Dar Pomorza“, który przed paru miesiącami powrócił z rocznej wyprawy dookoła świata.

Na pokładzie tego statku, będącego jakby cząstką odległej Macierzy, zetknęli się ze sobą bliżej ci wszyscy Polacy, których losy rzuciły na tamten kraniec świata.

I oto z tak małego — zdawałoby się — zdarzenia powstała piękna myśl zrzeszenia się naszych rodaków na Hawajach. Ostatnio — jak się dowiaduje Światowy Związek Polaków z Zagranicy — myśl ta przybrała już realne kształty. W egzotycznem Honolulu powstał już Klub Polski. Członkami tego Klubu zostali głównie polscy żołnierze z garnizonów Honolulu i Pearl-Harbour. Prezesem Klubu został wybrany p. Józef Emanuel Biela. Jednym z czynniejszych członków Zarządu jest m. in. profesor slawistyki na Uniwersytecie w Honolulu, p. Denzel Carr. Nie jest on wprawdzie Polakiem, lecz łączą go z Polską liczne, serdeczne węzły przyjaźni. Przed trzema bowiem zaledwie laty, w 1932 r., ukończył on studja na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Dzięki serdecznym węzłom przyjaźni, nawiązanym z załogą „Daru Pomorza“, Klub Polski w Honolulu otrzymał od oficerów tej fregaty piękny dar w postaci dużej przesyłki książek, głównie z zakresu historji, literatury, sztuki, muzyki polskiej i t. p., czyli z tych dziedzin, które cieszą się największem zainteresowaniem Klubu. Ponadto przesłano do Klubu dwie polskie bandery, zaofiarowane na ten cel przez jedną z firm bielskich.

Z dalszą pomocą kulturalną Klubowi w Honolulu pośpieszy Światowy Związek Polaków z Zagranicy, z którym niewątpliwie Klub nawiąże jaknajserdeczniejszy kontakt.

Kronika Harcerstwa Polskiego Zagranicą

INSTRUKTORZY PRACY HARCERSKIEJ ZAGRANICĄ

W roku bieżącym kształcenie starszyzny harcerskiej z zagranicy dało doskonałe rezultaty. Harcerze polscy z zagranicy przeszkoleni zostali na 18-tu specjalnych kursach w kraju, ponadto na 19 kursach urządzanych przez Z.H.P. w innych państwach. W Polsce przeszkolono 602 osoby z 15 krajów.

Na Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale bawiło 1219 harcerek i harcerzy ze wszystkich zagranicznych ośrodków polskich. Harcerstwo Polskie zagranicą zorganizowało na swych terenach 29 kursów i obozów. W ten sposób przez akcję obozową w lecie 1935 r. przeszło ponad 2.000 harcerek i harcerzy z zagranicy.

FRANCJA

ROZROST HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Rozrost Harcerstwa Polskiego we Francji najlepiej obrazują następujące cyfry z Okręgu Lille: w r. 1934 było w tym Okręgu 35 drużyn męskich z 887 harcerzami i 150 zuchami, zaś w r. 1935 — 55 drużyn z 1150 harcerzami i ponad 400 zuchami.

W ten sposób w ciągu 12 miesięcy, mimo silnej reemigracji Polaków z Francji, stan Harcerstwa Polskiego wzrósł o 20 drużyn, 263 harcerzy i 250 zuchów.

Z KOŁA PRZYJACIÓŁ HARCERZY W TUCQUEGNIEUX

Dnia 10 listopada Koło Przyjaciół Harcerzy w Tucquenieux Village urządziło przedstawienie teatralne połączone z tańcami i deklamacjami. Przedstawienie to wykonane było przez tutejszych harcerzy i harcerki pod kierunkiem p. Tokarskiej. Pomimo niepogody ściągnęło ono liczne tłumy rodaków; przybyli również komendant hufca z Piennes p. Łukaszek i prezes Kół Teatralnych I Dzielnicy

KANADA

ODCZYTY SPRAWOZDAWCZE ZE ZLOTU W SPALE

Towarzystwo Kanadyjsko - Polskie w Winnipegu urządziło 2 odczyty sprawozdawcze ze Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale: kapitanki skautek kanadyjskich p. Levett oraz harcmistrza Stanisława Konarskiego, Przewodniczącego delegacji Harcerzy polskich na Zlot.

W odczytach uczestniczyli: p. Bracken — żona premjera Manitoby, p. Mills — sekretarz organizacji skautów na prowincję Manitoba oraz cały personel Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Winnipegu.

Na odczyty przybyła również liczna grupa harcerzy i zuchów polskich.

NIEMCY

HARCERSTWO POLSKIE W BERLINIE

Harcerstwo Polskie w Berlinie w ostatnim czasię wykazuje duży stosunkowo wzrost. Mimo niesprzyjających warunków pracy powstają nowe placówki, obejmujące niezorganizowaną dotychczas młodzież polską.

W chwili obecnej istnieją 3 drużyny żeńskie, 4 — męskie oraz jedna koedukacyjna, skupiająca 250 harcerzy i harcerek.

RUMUNJA

Z PRAC HARCERZY POLSKICH W RUMUNJI

Harcerze polscy w Czerniowcach rozwijają ożywioną działalność, opiekując się również dziećmi Polaków, zamieszkałych w Rumunji. W końcu listopada harcerze zorganizowali w swych izbach podwieczorek, na który przybyło około 40 zuchów pod opieką kierowniczek gromad zuchowych.

STANY ZJEDNOCZONE

SKAUTING W ZJEDNOCZENIU POLSKIEM RZYMSKO - KATOLICKIEM

Apel o sto nowych drużyn do Nowego Roku nie przeszedł bez echa. Każdy tydzień przynosi wiadomość o organizowaniu nowych oddziałów. Na pierwsze miejsce w pracy skautowej wysuwa się obecnie Zagłębie Węglowe. Doskonałą pracę wykazała osada Nr. 29 w Scranton, Pa., przy której powstała drużyna skautowa, licząca 29 skautów. Druga drużyna skautowa powstała przy Towarzystwie św. Józefa Nr. 97 PZRK w Deryea, Pa, osiągając odrazu liczbę 35 członkow.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

W niedzielę 20 października odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru drużyny skautowej Nr. 370, zorganizowanej przy Towarzystwie św. Wojciecha Nr. 211 w Brooklyn, N. Y. Przez ulice przeszedł pochód: na czele postępował Legjon Amerykański z 85 doboszami i trębaczami, za nimi korpus pomocniczy Nr. 965, Weterani Armji Polskiej Nr. 101, Komitet Opiekuńczy Drużyny Nr. 370, następnie skauci tej drużyny, przedstawiciele towarzystw i rodzice chrzestni. Pochód zamykało Towarzystwo św. Wojciecha Nr. 211. Po uroczystościach w kościele udano się na bankiet do sali parafjalnej. Następnie odbyły się popisy i wygłoszono szereg przemówień. Wiceprezes Zarządu Zjednoczenia zachęcał do wysyłania corocznie młodzieży do Polski.

KONKURS

Z dniem 1-go listopada rozpoczął się w Zjednoczeniu Wielki Kontest Werbunkowy, który potrwa do 31-go Marca 1936 r. Wśród spisu nagród nie zapomniano też i o drużynach skautowych, dla których przeznaczono dodatkowe nagrody za każdego zdobytego członka do Zjednoczenia i do drużyny skautowej lub do drużyny „Cór Zjednoczenia". Za każdego pozyskanego członka otrzyma drużyna 50 c. do swej kasy.

ZAMIERZENIA NA ZIMĘ

Plan pracy zimowej w drużynach skautowych przewiduje działalność w różnych kierunkach, m. in. drużyny urządzają gwiazdkę dla biednych, opłatek drużyny, instalację drużyny w styczniu, tydzień skautowy w lutym, wieczór ojców i matek, kursy dla zastępowych i inne przynajmniej jedną wycieczkę z noclegiem w obozie, no i oczywiście korzystanie ze sportów zimowych.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ISTNIENIA DRUŻYNY SKAUTOWEJ Nr. 305 w FILADELFJI

Drużyna Nr. 305 założona przy Towarzystwie św. Stanisława Nr. 244 Z. P. R. K. liczyła 23 członków, dziś gromadzi w swych szeregach 121 skautów Drugiej klasy, 3 skautów Pierwszej klasy, 2 skautów Dożywotnich i 3 skautów Gwiaździstych. Drużyna Trębaczy i Doboszów liczy 48 instrumentów.

HARCERSTWO ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO

Organ Harcerstwa Z. N. P. „Harcerz Z. N. P." rozpoczął w numerze z dnia 14 listopada b. r. dokładny opis Zlotu Jubileuszowego w Spale, zamieszczając na naczelnem miejscu przemówienie Druha Przewodniczącego Dr. Michała Grażyńskiego, wygłoszone na ognisku dla Harcerzy z zagranicy.

SUKCESY HUFCA GMINY 55-ej Z. N. P. W CICERO ILLINOIS

Gmina 55-ta Z. N. P. w Cicero, Illinois, jest jedną z mniejszych gmin w Związku Narodowym Polskim, liczącą około 950 członków pełnoletnich, lecz zato jedną z bardzo czynnych — z siedzibą w miasteczku Cicero koło Chicago. Po sejmie w Scranton, Pa. na zew prezesa p. J. Romaszkiewicza zabrała się do organizowania Harcerstwa i po dwóch latach pracy zajmuje procentowo pierwsze miejsce wśród Gmin Z. N. P. tak pod względem liczbowym Harcerstwa, jak też i w czynnościach harcerskich.

Posiada liczne i doskonale wyćwiczone drużyny harcerskie (przeszło 500 członków), wśród nich i trębaczy. Koszt ekwipunku tego oddziału wyniósł 1600 dolarów.

Oddział doboszy zdobył szereg nagród, uzyskując pierwsze miejsce w „Dniu Związkowym", urządzonym przez okręg XV-ty stanu Illinois w r. 1934, w sierpniu ub. r. otrzymał pierwsze miejsce w konkursie międzystanowym w klasie małoletnich, bijąc dobrze zgrane i doskonale wyekwipowane oddziały z różnych części kraju; miał także dobre miejsca w innych zawodach.

Hufiec Gminy 55-ej zdobył pierwszą nagrodę na zlocie Harcerstwa w stanie Illinois w 1934 r. za ilość młodzieży i w zawodach lekkoatletycznych.

KSIĄŻKI MÓWIĄ...

MAŁA KSIĄŻECZKA „ROJU"

Nie gardźmy i nią także, niepozorną, małego formatu, niezbyt może nęcącą zewnętrznie. Ma ona swoje zalety. Jest poręczna, da się zwinąć i złożyć, łatwo się mieści w kieszeni, nie zajmuje wiele miejsca w teczce lub walizce. Kosztuje przytem grosze, więc jeśli nawet ją nam zagubią, mniej będziemy jej żałowali, niż okazałego tomu w pięknej oprawie. Mała jej objętość pozwala na przeczytanie całości w pociągu lub podczas przerwy obiadowej, zabiera ona nam więc niewiele czasu.

Wszystkie powyższe zalety posiada *Bibljoteczka Historyczno-Geograficzna* wydawnictwa *Rój*, słusznie tak dla ruchliwości swojej nazwanego. Bibljoteczkę tę znamy w kraju pod nazwą „żółtych książeczek" — bardzo tanich, bo cena za tomik waha się od 20 do 60 groszy. Rodakom naszym spodoba się ona niewątpliwie dla znacznej rozmaitości tematów. Zasadą tego wydawnictwa jest: nie kłamać — bawiąc, nie nudzić — ucząc. Ilość wydanych książeczek przekracza już cyfrę 200 tomików, następne zaś ukazują się w dalszym ciągu. Różnorodność treści pozwoli każdemu czytelnikowi zaspokoić swoje upodobania.

Ktoś naprzykład interesuje się postępem techniki: mechaniką, fizyką, radjem i innemi dziedzinami nauki, a trudno przecież zdobyć specjalne i mozolne wykształcenie w tych kierunkach. Tego typu czytelnikowi polecić można cykl *„świat dziejów"*, w którym Bruno Winawer, znany w kraju popularyzator nauk ścisłych, w szeregu łatwych, dowcipnie opracowanych tomików zapoznaje nas z najnowszemi zdobyczami uczonych. W zaciszu laboratorjów i warsztatów często w nędzy i głodzie otwierają oni nam nowe drogi. Specjalnością Winawera jest nawracanie na wiarę w postęp ludzkości tych niedowiarków, którzy, korzystając z dobrodziejstw wynalazków epoki, nie mają o nich często żadnego pojęcia.

W cyklu tym znajdujemy naprykład następujące książeczki: *„Zrąb czasu"* — zbiór wiadomości przyrodniczych, przeważnie z geologji, *„Syn woziwody"* — szczegóły o fonografie, pierwszych zdobyczach ekranu i innych wynalazkach. *„Łono natury"* — ciekawostki naukowo - przyrodnicze, w *„Fali 1144,8"* odsłaniają nam się dziwy przyrody, *„Telegramy z kosmosu"* zapoznają nas z najnowszemi zdobyczami fizyki, *„Od bieguna do bieguna"* zaś — z historją różnych odkryć, *„Codzień epoka"* wprowadza i podróżników, *„Biljon słońc"* zajmie spewnością czytelników, odrywających czasem wzrok od naszej planety i kochających gwiazdy; *„Turnieje maszyn"* to rewja wynalazków; *„Film dźwiękowy"* tłumaczy zasady tej inowacji kinowej, *„Naj... naj..."* odkrywa nam istotę fenomenów natury i cywilizacji.

Nietylko jednak z wiedzą ścisłą i techniką mamy do czynienia w tym cyklu. W *„Świecie dziwów"* znajdziemy również książeczkę p. t. *„Tajemnice amuletów i talizmanów"*, przypominającą szereg zabobonów oraz warę w lubczyki, czary i uroki. Rzecz tę opracował Juljan Tuwim. Czciciele *„Świętego kaktusa"* podają nam ciekawe szczegóły o tajemniczej, cudownej roślinie, znanej dobrze Indjanom w Meksyku, sprowadzającej na człowieka niezwykłe wizje i stanowiącej przedmiot najnowszych badań medycyny współczesnej, *„Tajemnice jogów"* przenoszą nas na drugą stronę istnienia w świat cudów dokonywanych przez kapłanów i mędrców indyjskich.

Cykl „Morski" i *„Cmentarze na dnie oceanów"* powinien dostarczyć sporo miłych chwil naszej młodzieży dziś szczególnie — w okresie narodzin i rozwoju polskiej floty. Szereg wyczynów morskich w wielkiej wojnie, zmagania się z żywiołem i wrogiem oceniane są sprawiedliwem okiem historji z należną czcią dla bohaterskiej postawy człowieka, niezależnie od jego narodowości.

W cyklu tym mamy następujące książeczki: *„Walka tytanów"* (opis bitwy pod Skagerrak), *„Od koronek do płyt pancernych"* (różne epoki floty francuskiej), *„Dogger Bank"* (opis słynnej bitwy), *„Pancernik Suffren"* (zatopienie przez niemiecką łódź podwodną francuskiego, piątego z rzędu okrętu wojennego tego imienia), *„Grób na Falklandach"* (bitwa u brzegów Ameryki Południowej i śmierć tegoż admirała); *„Łódź podwodna"* (historja rozwoju i metody walki tego typu jednostki bojowej), *„Zakorkowanie Zeebrugge"* oraz *„Ucieczka Goeben i Breslau"* (morskie epizody wojny światowej), *„Zagadka żaglowca* (tajemnica słynnego brygu „Mary Celeste") oraz szereg innych książeczek składa się na ten cykl.

Autorami przeważającej części tych morskich epizodów są: kapitan Czeczott, porucznik komandor Sadowski oraz znawca spraw morza i techniki inż. J. Ginsbert. Do cyklu morskiego chciałoby się przyłączyć i książeczkę prezesa Polskiej Akademji Literatury — słynnego pisarza Wacława Sieroszewskiego p. t. *„Gdynia — brama na świat"*. Obszerniejsze to, bo już 100 stronic liczące dziełko, pokolei bada zwrotne punkty rozwoju Gdyni, trzeźwo oceniając trudności, z których wykluwał się nasz młodziutki, a jakże pojemny już port. Gdynia — widziana oczami emigranta zdaleka wydaje się cudem powstała, ale cudów niema na świecie i wielkie to dzieło zrealizowane zostało żmudnym wysiłkiem woli i pracy.

Skoro znaleźliśmy się już na polskim gruncie, cofnijmy się w przeszłość naszej historji, o której mówi *„Polski cykl obyczajowy"*. W *„Dwu ślubach"* W. Jankowski odtwarza podwójny obrzęd zaślubin świeckich i zakonnych. W *„Kronice Bemów"* pióra hr. Bema de Cosban znajdujemy ciekawe epizody z życia bohaterskiego generała.

Nie myślmy jednak, aby *„Rój"* wyłącznie wiedzą karmił swoich czytelników. Oto skolei cykl *„Słynni kochankowie"* *„Tragiczna miłość Oświęcimów"* — Stanisława i Anny, przyrodniego rodzeństwa, któremu sam papież zezwolił na małżeństwo, ulitowawszy się ich wielkiemu uczuciu, przerwanemu niestety śmiercią Anny. Stara to historja, bo jeszcze z XVII wieku, a ciągle nęcąca naszych historyków — interesował się nią m. in. i Karol Szajnocha.

„Pierwsza miłość wielkich ludzi" zapoznaje nas z dziejami serc młodzieńczych a nieraz i dziecinnych tak popularnych osobistości, jak profesor psychologji Freud, premjer włoski Mussolini, Toscanini (dyrektor opery w Medjolanie), Clemenceau (francuski polityk), d'Annunzio (pisarz włoski), a także artyści filmowi: Fairbanks, Chaplin, Valentino, Mary Pickford. Napotkamy tu ciekawe anegdoty z życia Kiplinga (pisarza angielskiego), dramaturga angielskiego Shawa, badacza podbiegunowego Amundsena, Lloyd George'a, pieśniarki Mistinguette i innych.

„Soliman" i *„Roksolana"* przenosi nas do Konstantynopola i wprowadza w świat intryg, walki o władzę i przepych — krwią nieraz malowany — sułtańskich haremów. *„Miłość i zdrada w życiu Marji Stuart"* otwiera księgę historji na jednej z jej kart najbardziej dziwnych i smutnych. Jakiś złowrogi nakaz losu uścielał trupami drogę tej młodziutkiej kró-

lowej, winnej niejednego okrucieństwa, odpokutowanego zresztą stokrotnie.

A oto teatr: sławne żywoty dwuch wielkich tragiczek. „*Eleonory Duse*" i „*Sary Bernard*", raz jeszcze wykazujące niełatwość i wręcz stromość dróg pozornie usłanych kwiatami.

W różnych częściach świata spotkać można Polaków, zarówno osiedlonych, jak wędrowców, bądź żądnych wiedzy i odkryć, bądź — przygód poprostu. „Polacy na szlakach świata". Oto kpt. Lepecki — nazwisko tego sławnego podróżnika, adjutanta Marszałka Piłsudskiego, znane jest zapewne naszym rodakom — w książce p. t. „35.000 klm." opisuje przygody swoje w Argentynie, Paragwaju, Boliwji i Brazylji, w których niejednokrotnie styka się z naszą emigracją, taksamo jak w tomiku p. t. „Na podbój Amazonki". Opisuje on również wrażenia swoje w książeczce „Hiszpanja po rewolucji". M. Geysztor (Peru) i J. Watra-Przewłocki („John Big Foot") obrazują próby osiedlenia się w Peru. W tymże cyklu napotkamy zawsze szlachetne, proste, a tak bliskie wszystkim opisy wrażeń z Cejlonu, Ameryki i Anglji Wacława Sieroszewskiego. Jest to szczególny pisarz: dostępny i miły zarówno dziecku, jak dojrzałemu umysłowi. Kiedy w następnej książeczce („Za kręgiem polarnym") nawraca do wspomnień ze swego zesłania na Syberję, traktuje owo męstwo na mrozie i trwanie w ponadsilnych trudach nietylko jako najprostszy obowiązek cierpienia za Polskę, ale potrafi w nich dopatrzeć się interesujących wrażeń. Znany autor podróżniczy F. Ossendowski w roku 1926 odbył jedną ze swoich egzotycznych podróży do Afryki, zdając z niej sprawę w tomiku p. t. „Czarny czarownik". A Junosza-Gzowski w „Fakirze z Namanganu" podaje nam splot niesamowitych wrażeń, jakie wywarły na nim cuda jasnowidztwa i telepatji, dokonywane przez czarownika w Turkiestanie.

A teraz coś z lotnictwa — z tematu interesującego wszystkie narody, a specjalnie Polaków po zwycięstwach naszych w przestworzach. „Przez Atlantyk" majora Kubali, towarzysza tragicznie poległego lotnika Idzikowskiego, Krechowicza „Tajemniczy D. O. X." referują nam różne zdobycze techniki lotniczej, zaś „Zepelin 127" zawiera opis pierwszego przelotu z Europy do New Yorku sterowca tego typu. Strumph-Wojtkiewicza „As Asów" przypomina nam wyczyny wojenne świetnego lotnika francuskiego por. Fonce'a.

Na cykl „Zdobywcy świata" składają się: Nowakowskiego „Zdobywanie Syberji" przez Rosję, Frenkla „Dramaty wśród lodów", czyli dzieje różnych mniej znanych wypraw polarnych, inż. Centkiewicza (uczestnika polskiej wyprawy naukowej na Wyspę Niedźwiedzią) „Loty nad śniegami" i „Czeluskin", Krechowicza „Amundsen" i Jakubowicza „W sercu Azji".

Oto jeszcze nader emocjonujący cykl dla miłośników „strasznych" historyj: „Pioruny i błyskawice wschodu". Składa się on z rewelacyj historycznych i obyczajowych, dotyczących dzikich władców, których życie nurzało się w okrucieństwach i opłatało wrogów intrygami. A więc „Tseu Hi — władczyni Bokserów", „Czan-Tso-Lin", „Bajazet Błyskawica", „Timurlenk", „Subutaj pogromca".

Skolei napotkamy kilka interesujących życiorysów znanych ludzi: „Rockfeller", Hulki-Laskowskiego „Dynamitem ku bogactwu i sławie" (życie i dzieła fundatora wielkich nagród, Alfreda Nobla), „Roosewelt", „Basil Zacharoff". Ten ostatni tomik to szczególnie ciekawy opis mało zaszczytnego żywota ubogiego greka, którego uporczywa wola, no, i brak skrupułów dopomogły mu w awansowaniu na króla broni, obławiającego się na tragedji wielkiej wojny. Smutny przykład wpływów fabrykantów broni na wywoływane nieraz umyślnie waśnie między narodami, których krew napełnia złotem kieszenie spekulantów. (Polskiemu przemysłowi wojennemu nie grożą podobne wpływy, znajduje się on bowiem całkowicie w ręku państwa). „Sławni ludzie w anegdotach" uzupełniają powyższy cykl.

W „Walkach o wolność" L. Lasocka zapoznaje nas z życiem znanego wszystkim dobrze bojownika o godność i dobrobyt Indyj — Gandhiego. Słyszy się o nim to i owo (szczególnie o słynnych głodówkach), ale uprzytomnić sobie etap po etapie historję życia tego niepospolitego człowieka jest sprawą nader pożyteczną: książeczki „Gandhi w Afryce" i „Gandhi w Indjach" ułatwią nam to niewątpliwie.

Do każdego Polaka ostro i boleśnie przemówi „Pamiętnik z Sołówek" Lenardowicza i to z okresu jakże niedawnego, bo z 1924 roku. Bolszewicka katownia wykracza w swojej grozie daleko poza metody carskich władz na Syberji.

Jeśli kogo interesują pewne szczegóły rozpadu władzy naszych zaborców, warto zapoznać się z cyklem „Rosja na rubieży". Znajdziemy tu broszurki „Ojciec Hapon", „Pułkownik Miasojedow", „Jak zabiłem Rasputina", z bliższych zaś lat „Ataman Machno", „G. P. U." oraz „Powstanie Gruzińskie 1924 roku". Od strony zaś Austrji: „Zmierzch Habsburgów" podaje nam pewne fakty z tej cesarskiej rodziny, taksamo, jak „Tajemnica pochodzenia Franciszka Józefa", „Zdrajca w rodzie Habsburgów" oraz „Tragedja Meyerlinku".

Z cyklu „Władcy" i „Jak umierali wielcy ludzie?" znajdziemy: „Śmierć w purpurze" (dzieje Cezara i Kleopary) oraz „Majestat śmierci" (między innemi doży Marina Falieri i Joanny D'Arc). Obie te książeczki napisał znany ostatnio ze swoich badań nad epoką Trylogji Sienkiewicza historyk Olgierd Górka. Z. Stomowej „Albert I — król Belgów" zawiera biografję tego sympatycznego, niedawno tragicznie zmarłego króla.

Na zakończenie sprawozdania z bibljoteczki „Roju" rzućmy okiem w stronę sportu kolarskiego i boksu. Junoszy-Dąbrowskiego „Na stalowym rumaku" i „Królowie pięści" dostarczą emocji młodym sportowcom, a „Wielkie łowy królów polskich" J. Ejsmonda uprzytomnia nam wspaniałość i przepych tej mocno dziś skarlałej dziedziny walki człowieka ze zwierzęciem.

POLA GOJAWICZYŃSKA — OTRZYMUJE NAGRODĘ LITERACKĄ M. ST. WARSZAWY

Te pięć tysięcy złotych nagrody znaczą coś więcej, niż dopomożenie pisarzowi w rozwoju. Wyrażają one radość społeczeństwa z posiadania Poli Gojawiczyńskiej.

Jeśliby szukać jednego słowa na określenie jej zdobyczy literackich — twórczość tę należałoby nazwać zdrową. Jeśli dotknie nawet rany społecznej, czy żywej boleści serca, kontakt tej ręki obmywa i goi.

Trzema książkami, wydanemi po roku — pisanie bowiem nie jest czemś pobocznem u Gojawiczyńskiej, jest jej najważniejszą i jakże pilną sprawą życiową — kupiła sobie Gojawiczyńska wierność czytelników.

Napierw więc poznaliśmy ją z tomu nowel „Powszedni dzień" (Tow. Wyd. „Rój", cena zł. 4.50): Książką tą przygarnęła do siebie ludzi Śląska, podeszła do nich — czy z nich wynikła — w sposób niespotykany w naszej literaturze. Przystępując do pisania, Gojawiczyńska zaprzysięgła sobie nie zboczyć z toru odwagi i prawdy. Pisząc, nie nasuwa nam

siebie natrętnym efektem przed oczy, w skromności swojej i skupieniu jest cała narzędziem prawdy. Jeśli pokazuje nam Józkę Dziudzio, szukającą — w latach, kiedy się jeszcze chodziło na Saksy — pracy na wykup od obowiązków rodzinnych i prawa do swego szczęścia w postaci owego mrukowatego Szymona — wiemy — tak właśnie było. Życie za pracę da czasem pięścią między oczy — i Szymon w międzyczasie żeni się z inną. Ale oto praca wydała inny owoc niespodziewany — dusza i ciało Józki okazują się tak okrzepione i rozrośnięte w sobie, że nic im już gorycz zawiedzionej miłości nie znaczy.

Historja „pąci“ do świętego źródełka w Piekarach, święta „Dzieciątka“ (Bożego Narodzenia) w osadzie, patrjarchalne życie wiejskiego warsztatu wyrobu „świętości“ Ligenzów, zatrudnianie bezrobotnych przez — najbujniej twórczemi sokami nasyconą — Agnieszkę, niekoronowaną królowę i robotnicę osady — są to stronice do pamiętania raz i nazawsze. Niewarto kusić się o wyliczenie wątków i pomiarów głębin tej książki — czystą rozkosz tej sprawy należy niedotkniętą pozostawić czytelnikom.

Ale nagroda Warszawy przypadła Gojawiczyńskiej za dwa tomy ostatnie — powieść „Dziewczęta z Nowolipek“ („Rój“ cena zł. 14.—). Nikt jeszcze w Polsce tego środowiska przedstawicieli drobnego rzemiosła nie dotknął — i nie pokazał. Nie jest to — o, bynajmniej — „proletarjat“, — tak modny dziś w dociekaniach literatury. Jest to sfera drobnych posiadaczy, najeżona tradycjami, a opancerzona godnością, strzegąca czystości ognisk domowych, wstydząca się przypadkowej i chronicznej biedy, grodząca murem rodzinne tragedje przed obcemi oczami — wszystko jedno, czy czai się w nich tylko ciekawość, czy także i litość.

W sferze tej oddaje się dziewczęta do zakładu na Sewerynowie — dla jego obostrzonej moralności, ale równocześnie posyła się je na kolonje letnie. „Dziewczęta z Nowolipek“, a także z Mylnej i innych ulic drobno handlowej dzielnicy Warszawy — z jednej strony staraniami rodziców poddania ich błogim skutkom oświaty, z drugiej ponaglane własnym głosem „urody życia“ — duszą się z biegiem lat dorastania na Nowolipkach — dążą do pięknych ulic, wonności ogrodu Saskiego, ukradkiem zaglądają na piękne schody domów Marszałkowskiej. Miłość wabi je do siebie gorącym płomieniem — a niebezpieczeństwo to bogobojni rodzice skłonni byliby raczej zadusić wraz z życiem swoich czystych dziewczynek, niż poddać je groźnej próbie o tragicznych często kresach „złej drogi“.

Życie rozsadza jednak bujnością te dusze dziewczęce — obce już swoim izbom, a niepewne gruntu w salonach chlebodawców — i oto niejedna z nich poznaje ewangeliczne: „strach i dół i sidło nad sobą“. W wiosennych latach tej gromadki Raczyńskich i Mossakowskich właśnie Polsce ma się na wybuch i sprawa ta ciągnie je w wir. Dalsze tomy pokażą nam losy tych dziewcząt i to także, jak się one wkorzenią w Polskę.

Jeśli można znaleźć książki dla wszystkich — do mniej wyrobionych czytelników mówiące najprościej — do wyrafinowanych znawców właśnie kunsztem tej nie do pojęcia prostoty — trzebaby głośno wołać o rozgłoszenie Poli Gojawiczyńskiej po świecie.

Naszym rodakom stanie się ona niewątpliwie tak droga, jak nam, co mamy ją między sobą.

Nieślubne dziecko Maryjki, którą cnotliwa osada skazuje na zagładę, wywodzi i ją także na szeroką roztocz życiową. Słabość piąstek niemowlęcych, poprzez harówkę w obcej stronie, poczyna w matce siłę tak potężną, że nietylko dźwignie ich dwoje, ale jeszcze i niewczesną skruchę zdradliwego ojca tego dziecięcia.

Życie Śląska — upór trwania w polskości „Górnoślązaczki“, zmagania z biedą małego Alojza, sprzeczne przeznaczenia życiowe strażnika Kobury i przemytnika, gorycz wrogości przygranicznego pasa, na skutek której mała Niemeczka ciska kamień w polskie dziecko, skromna śmierć pani Fijolki — wszystko to znajdujemy w książkach Gojawiczyńskiej, a z jej bohaterami jest nam tak, jakbyśmy wśród nich narodzili się i rośli do dziś.

Czytelnik nurza się w boleści i radości Śląska za sprawą i „Dnia powszechnego“ i bardziej jeszcze „Ziemi Elżbiety“ („Rój“ zł. 3.—).

Szeroka epopeja tego drugiego skolei dzieła Gojawiczyńskiej pogrąża czytelnika bez reszty w gąszcz dziejów i spraw śląskiej ludności. Agnieszka Ligenza, która po latach obijania się po różnych dzielnicach Polski (odnawiają z mężem i malarzem Biernackim kościoły) wraca do ubogiego kramiku ze świętościami swoich krewnych i tu — wrastając nanowo w czarne hałdy ojczystej dzielnicy — rozbudowuje nowe życie dokoła siebie. Wątło zakwita obok tej rosłej moralnie postaci — córka Elżbieta, ale i ona po zaznaniu sławy i utraty miłosnej podeprze się hardością rodu i jego siłą. Powieść jest splotem ogromnej ilości wątków — a każdy z nich jest epopeją w zarodku. Czy to strażnikowa Buczkowa, tracąca męża i dzieci, a przecie odzyskująca radość istnienia dzięki odnajęciu izby obcym strażnikom, czy powrót do życia przez cudze dziecko małej skrzywdzonej Margarety, czy los panny Marji — mimowolnej morderczyni, wygnanej w świat przez własną nieoporność życiową, czy wreszcie rozpad bogatej dyrektorskiej rodziny — wszystko to zrasta się razem w nierozerwalny splot zdarzeń większej wagi i szerszego znaczenia.

Przeżyć Śląska w okresie ubiegłych lat bezrobocia, czynników, składających się na odrębny charakter miejscowej ludności, tego, jakimi są ludzie ci wszyscy, od dorabiających się do znaczenia i zamożności Ligenzów, Haleczków, Holertów, aż do żywiołowego buntu nędzarza Spiwoka i Srok — przemytników — niepodobna było ukazać odważniej prawdziwiej i bliżej.

REDAKTOR NACZELNY
Biura Prasy i Prop. Św. Zw. Pol. z Zagranicy
Inż. JERZY GRABOWSKI

WYDAWCA
STEFAN LENARTOWICZ

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 250, 1/2 strony zł. 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1 m. 5, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13414

Przedruk dozwolony z podaniem źródła.